

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 41

nnik Białostocki



Drugi dzień Narady Gospodarczej Prace w komisjach

Wczoraj od godz. 10 rano prace Narady Gospodarczej rozbita została na cztery komisje, w których wyłożono szereg referatów i koreferatów.

W sali konferencyjnej Banku Gósnarstwa Krajowego rozpoczęła pod przewodnictwem prezesa Zychlińskiego z Poznania prace komisja rynku pieniężnego i kredytu.

W ministerstwie skarbu pod przewodnictwem wicemarszałka Byrki pracowała komisja obciążeń publicznych. W ministerstwie prze myślu i handlu odbywały się obrady komisji obrotu towarowego, której przewodniczył rektor Stanisław z Wilna.

Zasadnicze referaty na wszystkich tych 4 komisjach powierzone zostały przedstawicielom życia gospodarczego, przyczem w obradach komisji wprowadzono w porównaniu z uzgodnieniami naradami i konferencjami pewne „novum”, polecające na tem, że zagadnienia, będące przedmiotem obrad komisji, podzielono między przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i handlu oraz rzemiosła.

Wszystkie te galeje gospodar-

stwa narodowego, w osobach swych reprezentantów, referują oraz biora udział w dyskusji nad temi samymi problemami, ustaleniemi w programie narady.

W posiedzeniach komisji biora również udział zaproszeni i obecni na naradzie przedstawiciele świata pracy.

Koreferaty na komisjach powierzone przedstawicielom rządu i wyższym urzędnikom państwowym.

Uczestnicy narady podzielili się samorzutnie na poszczególne komisje. W obradach każdej komisji bierze udział około 70 osób z pośród przedstawicieli sfer gospodarczych i rządu, z wyjątkiem komisji obciążeń publicznych, która zromadziła około 40 osób.

Prof. Kazimierz Sikorski laureatem państw. nagrody muzycznej

Jury nagrody muzycznej p. ministra oświecenia w składzie: prof. Woytowicz Bolesław, jako przewodniczący, pp. Łaski Wincenty, Lisiecki Zygmunt, Rutkowski Bronisław, Siedziński Lidzki Stefan, na posiedzeniu w dn. 29 b. m. uchwalił jednogłośnie przedstawić do tej nagrody prof. Kazimierza Sikorskiego za twórczą działalność na polu muzyki symfonicznej, kameralnej i chóralnej oraz za prace pedagogiczne nad młodem pokoleniem kompozytorów polskich.

Madrej radzie i doświadczoneму kierownictwu prof. Sikorskiego zawdzięcza bowiem szereg wybitnych już dziś kompozytorów młodszego pokolenia swa wiedzę muzyczną.

Wniosek podlega zatwierdzeniu p. ministra oświecenia.

Nagroda wynosi zł. 5.000. W poprzednich latach państwowo na nagrody muzyczne otrzymał: w r. 1929 — Karol Szymanowski, r. 1930 — Lu-

Radość w Rzymie snowodu zwycięstwa

RZYM, 29.2. Celem uczczenia zwycięstwa pod Amba Aladzi, wszystkie miasta włoskie udekorowano chorągiewkami.

Przez ulice przebiegały pochody młodzieży, wznoszące okrzyki na cześć armii i Mussoliniego.

Na Zamku warszawskim

Wczoraj przed połud. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ambasadora Rzeszy niemieckiej p. Mottkego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na Zamku ministra spraw zagranicznych, p. J. Becka, który udaje się do Brukseli.

Dziś w Polskim Radjo mowa króla angielskiego

Przemówienie do narodu króla angielskiego Edwarda VIII-go retransmitowane będzie przez Polskie Radjo.

Jeżeli retransmisja ta wypadnie pomyślnie, dziś o g. 19.30 radiostuchacze będą mogli usłyszeć przemówienie króla angielskiego z komentarzem polskim.

Stare Miasto w śnieżnej szacie



mal. T. Ciesielski Z Salonu Sztuki Art. Malarzy Warszawa, Królewska 17

Kapitulacja powstańców w Tokio

Marynarka japońska przeciw rewolucjonistom

LONDYN, 29. 2. — Tel. wł. — Według ostatnich wiadomości z Tokio wysłano o świecie na lad półtora tysiąca marynarzy i cesarz wyjechał o godz. 5.30 ranoz wyzna-

cia rebeliantów siłą z ich pozycji. Powstańcy zawiadomieni zostali o tym rozkazie przez ulotki z satelotów, wzywające ich do poddania się. Podobno gdy wojska

radzowe rozpoczęły akcje, poszczególne grupy powstańców zaczęły składać broń. Na pozycjach znajdowało się ma jeszcze około 500 powstańców.

Powstańcy złożyli broń

LONDYN, 29. 2. Z Tokio donoszą:

Wojskowy gubernator stolicy gen. Kasziji wysyłał przez radjo do zbuntowanych oddziałów wezwanie:

„Żołnierze! Cesarz rozkazuje wam powrócić do koszar, podziwiamy szczerze waszą odwagę i oddanie waszym oficerom.

Leć oficerowie wasi uznali już swój błąd i możecie się bez wstydu poddać. Jeżeli będziecie się upierałi, zostaniecie uznani za buntowników. Opuszcście wasze pozycje i zostańcieje ulaskawieni. Powracajcie do cesarza, do waszego narodu i waszych zaniepokojonych rodziców.”

LONDYN, 29.2. — Tel. wł. — Władze Japońskie w Szanghaju otrzymały wiadomość, że o godz. 11.30 wszyscy powstańcy opuścili swe pozycje bez walki.

Decydującym momentem dla poddania się była rozmowa między oficerami powstańcami a gen. Araki, który na krótko przed majacym się rozpoczęciem ataków wojsk marynarki udał się do kwatery powstańców i zwrócił im uwagę na nierówność sił w walce, która musiałaby się skończyć ich klęską.

TOKJO, 29.2. O godz. 13 liczni powstańcy przybywali z rezydencji premiera przed gmachem ambasady amerykańskiej, gdzie byli rozbrabrani przez wojska radzowe, a następnie odwiezieni samochodami

do koszar. Jedną z kompanii powróciła do koszar 3 pułku piechoty w kolumnie czwórkowej z bronią, przy dźwiękach trąbek sygnalowych.

Na czele kompanii kroczył kapitan i dwóch poruczników. Po przybyciu do koszar dowódca kompanii wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, poczem sam opuścił koszary.

W Tokio powraca normalne życie. Barykady na ulicach przetransjowa i autobusowa.

Agencja Domei podkreśla, że po nowym obiecie urzędowania przez premiera Okada przyczyni się do odprężenia w stosunkach wewnętrznych i w sytuacji międzynarodowej.

Gen. Kasziji oświadczył, iż oficerowie i żołnierze, którzy brali udział w zamachu, będą traktowani jak buntownicy.

Bez względu na groźne oświadczenie gen. Kasziji jest rzeczą mało prawdopodobną, aby uczestnicy buntu skazani zostali na rozstrzelanie — biorąc pod uwagę sympatie „Ogłoszona przez gen. Kasziji decyzja powzięta została, jak sądzą, pod naciskiem przedstawicieli marynarki wojennej.

Samobójstwo 18 oficerów

TOKJO, 29.2. — Pod naciskiem władz 18 oficerów którzy byli kierownikami buntu wojskowego, odebrali sobie życie strzałami z rewolwerów.

Zamiast premiera zginął jego sobowtór

LONDYN, 29.2. — Ambasada japońska w Londynie otrzymała telegram z wiadomością, że premier Okada żyje i że obecnie odbywa się rozbrajanie wszystkich powstańców.

TOKJO, 29. 2. Admirał Okada, premier ostatniego rządu japońskiego, wbrew pierwotnym wiadomościom o jego śmierci zdołał się uratować.

Premier przez 2 dni ukrywał się w swej rezydencji zajętej przez zbuntowane oddziały, lecz w czwartek udało mu się zbiec.

Powstańcy zamordowali szwagra premiera, emerytowanego pułkownika Donza Matsui, który był bardzo podobny do premiera Okada.

W piątek popołudniu premier złożył dymisję za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych Goto.

Cesarz dymisji nie przyjął, a za tem premierem pozostał Okada.

Min. Goto zaprzęta sprawował funkcji przyrzeczonego premiera. W piątek wieczorem premier Okada udał się do cesarza, któremu wyraził ubolewanie spowodowane powstaniem.

Walka przy pomocy dynamitu Domy przeciwników wysadzono w powietrze

SINGAPORE, 29.2. W kopalniach w miejscowości Dunsom wybito krawe stacje pomiędzy górnikami Chinczykami z Chin południowych i Chin północnych. 8 osób jest zabitych, a 38 rannych.

Podczas walki obie strony używały dynamitu, wysadzając w powietrze domy przeciwników. Po 3-godzinnych walkach japońscy dozorczy kopalni przywrócili spokój.

Oznaczenie składek za ubezpieczenia od wypadków

W Dzienniku Ustaw ogłoszono wczoraj rozporządzenie ma, opieki społecznej o obniżeniu składek za ubezpieczenie od wypadków w zakładach i chorób zawodowych wydane na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia b. r.

Rozporządzenie to ustala wysokość jednostki taryfowej przy ubezpieczeniu od wypadków na 0,655.

Do rozporządzenia dołączona jest tabela, oznaczająca wysokość składek w poszczególnych klasach niebezpieczeństwa, wyrażona w procencie od zarobków.

Kolejka linowa w ruchu z Kuźnic na Turnie Myślenickie

W dniu wczorajszym o g. 13 po ostatecznym komisyjnym zbadaniu wszystkich urządzeń kolejki linowej na odcinku Kuźnice — Myślenickie Turnie, odcinek ten oddany został do użytku publicznego.

Normalne przejazdy zaczęły się wczoraj popołudniu.

Równocześnie prace nad odcinkiem Myślenickie Turnie — Kaspro

wy Wierch postępują w tem samym tempie co dotychczas.

Zdobywca Wielkiej Nagrody Sportowej



Komisja Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej przyznała jedynymilite do nagrody wioślarzowi Rogozowi Yerey'owi z Krakowa.

Pojedynek o brydża w Warszawie Adwokat spoliczkował przy kartach przemysłowca

Wczoraj w Warszawie doszło do sensacyjnego pojedynku będącego epizodem zajścia, jakie wytknęło przy stoliku brydżowym w klubie towarzyskim przy ul. Jasnej.

W brydża grali przy jednym stole znany przemysłowiec papierniczy i automobilista p. A. S. oraz adwokat O.

Podczas gry doszło między brydżystami do nieporozumienia. Partnerzy wzajemnie zaczęli za rzucać sobie nieumiejętność gry, przyczem zdenewrowany adwokat

W 5 lat po wyroku proces o zamach na Marszałka Piłsudskiego rozpatrywany będzie przez sąd apelacyjny

Główny proces o przygotowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego przez parę lat, bo od 16 lutego 1931 roku, w warszawskim sądzie apelacyjnym nierużany.

W sprawie tej sąd okręgowy skazał Piotra Jagodzińskiego, Józefa Białkowskiego i Dominika Trochimowicza po roku więzienia, zaś Józefa Dziędzielewskiego ułaskawiono.

Zarówno obrońcy, jak i prokurator wnieśli skargi apelacyjne.

Sprawa poszła już w niepamięć. Obecnie wszakże odbyła się sąd apelacyjny wyznaczył jej termin na połowę przyszłego miesiąca.

Dokonanie zamachu było planowane w czasie przejazdu Marszałka Piłsudskiego z Belwederu do Prezydium Rady Ministrów.

Sprawa obfitowała w szereg ciekawych momentów. Główny świadek oskarżenia Puzycki został w czasie trwania procesu postrzelony w zagadkowych okolicznościach pod Rembertowem.

Śmierć policjanta na posterunku od kul komunisty — na Wołyniu

Policjacy służbę patrolową policjanci z posterunku w Berezulopolu (pow. łucki) Józef Królik i Karol Kiernicki, spościli w chacie, znanego z przekonań komunistycznych, mieszkanca wsi Lubczy kulki podejrzanych osobników.

Gdy posterunkowcy chcieli ich wylegitymować, padły 2 strzały, z których jeden ugodził śmiertelnie Józefa Królika. Posterunkowy Kiernicki użył broni, zabijając na miejscu Archipia Pawliuka. Drugi uczestnik zgromadzenia, o nieustalonym dotychczas nazwisku, został ranny. Reszta podejrzanych zbiegła.

Hryciuk, karany swego czasu 2-letniem więzieniem. Pozostali zbiegli. Pościk trwa.

Pogrzeb zamordowanego na straży swych obowiązków służbowych posterunkowego Józefa Królika odbędzie się w niedzielę na cmentarzu katolickim w Łucku. (m)

3-ci zgon na zapalenie mózgu na pensji we Lwowie

W ukraińskiej szkole żeńskiej im. Szewczenki we Lwowie przy ul. Mochackiego zachorowała na gło-9-letnia uczennica, córka emigrowanego sędziego. Po przewiezieniu jej do domu dziewczynka zmarła.

Zdaniem lekarzy śmierć nastąpiła wskutek ostrego zapalenia mózgu.

W podobnych okolicznościach w tej samej szkole zmarły poprzednio dziewczynki.

Szkiele z podróży do Ziemi Świętej

II.

Dom Polski

Przez bramę Jafską i nowoczesną, brudną dzielnicę handlową dojeżdżamy pod bramę Damascenską, znajdującą się w murach starej Jerozolimy.

O dalszej jeździe samochodem niema mowy.

Wchodzimy w labirynt wąskich, kamiennymi, nierównymi płytami wyłożonych uliczek, które jak tunele, wnosząc się i opadając, pełne ślepych zaułków, krzyżują się skomplikowanymi załamaniami w sercu dzielnicy arabskiej.

Kamienne płyty, wyszlifowane milionami stóp, bezkieszczeni zewnętrzne mury mieszkań, smagłe typy arabsów w burkach, zawojach i fezach, gwar malowniczych bazarów i tei specyficzny koloryst i wóschodu — bajki barwnie i porównawcze — odrazu przenosi europejczyka w inny świat. Mam uczucie, że czas cofną się kilka wieków wstecz, za egzotyka, która mnie otacza, a którą chłonę wszyskimi zmysłami, to zjawia, echa słyszanej w dzieciństwie bajki, zawsze ciekawej, lecz bezcennej.

Ci ludzie jednak żyją, ogiera swych ciemnych źrenic mierz europejskiego przybysza, idą lub jada na potulnym osłeciu, prowadzą pełnego spokoju i dostojestwa wielbłąda, halasują, krzyczą, jednym słowem — są z kości i krwi żywo pulsujące, ożywione.

Ten sam tłum, ten sam gwar, mam wrażenie, przewalają się przed dziesiątkami wieków. Poczernie wydaje się, że to co widzimy wokół: te stare ślepe mury, te gubiące się uliczki, że to wszystko istniało za czasów Salomona, Chrystusa i Krzyżowców, a teraz trwa jakgdyby świętością stwierdzając z pewnością i płytkości ludzkich rzeczy, matych i kruchych.

Na jednej z takich uliczek, w miejscu historycznym, (wszystko tu jest historią, w tej części podnóża Golgoty, gdzie był ogród, należący do Józefa i Arymarii, blisko grobu Chrystusa, podchodzimy do piętrowego domu, na którym biały sztyl z czerwonymi literami miłym sercu napisem — „Dom Polski”.

Dom Polski w Jerozalemie jest jedyną poza konsulatem Rzeczypospolitej, placówką polską. W ciszy nieomal klasztornej doniosłym echem rozlega się dzwonek, obudzony z uśpienia ręką prowadzącego nas O. Germaina.

Przez chwilę słyszymy szcęk, jak się potem okazało, przemilej suczynki-Wisielki i w ot-

wartych drzwiach gościnnie zapraszając na łonący w pnaących się roślinach dziedzińca, staje biała postać gospodyni tego domu, S. Innocenty, przełożonej trzech jeszcze siostr Elżbietanek, które razem gospodarzą zapobiegliwie, a swą serdecznością bez miary starają się szcuple mury poszerzyć i dać gościowi ciepło — daleko w Ojczyźnie pozostawionego domu.

Hospicjum polskie ufundowane wysiłkiem pracowitego życia ś.p. ks. kanonika M. Pińciurka, który potrafił przezwyciężyć niezliczone trudności pieniężne i usunąć kłody, rzucenie mu pod nogi przez potężny konsulat Rosji carskiej oraz szkany urzędników tureckich, składa się z kapliczki, jadalo, dziewięciu pokojów, w tem siedmiu gościnnych i łazienki. Jakże mało, by sprostać rzeczywistym potrzebom pielgrzymów, jak skromnie w porównaniu z wielokroć zasobniejszymi, bogatszymi i większymi hospicjami innych narodów...

Dom Polski odwiedziwszy wszyscy Polacy zamieszkali w Jero-

zolimie, zatrzymują się też tu wszyscy ci, których szczęśliwość w tamte strony skierował. Świadczy o tem najlepiej książka pamiątkowa napeczniona od wielkich i nieznanych nazwisk i uczuć wdzięczności za staropolską gościnność, utrwalonych w różnego kształtu czarnych literach.

Tutaj spotkaliśmy znanego już nam Konsula R.P. z Tel-Awiva p. Łukaszewicza, O. dr. Aureliusza Borkowskiego, dyrektora P.K.O. p. Piecha oraz dwóch urzędników konsulatu z Jerozolimy, z którymi spędziliśmy miły wieczór.

Z tarasu i krużganków „Domu” rozciąga się przepiękny widok na Górę Oliwną, dolinę Józefata, monumentalny meczet Omara (miejsce dawnej świątyni Salomona), drogę Krzyżową i bramę Damascenską; ma się u swych stóp całą niemal Jerozolimę. Wzrok tonie we wspaniałych ogrodach Gethsemani, wśród dwa tysiące lat liczących zgrzybiałych drzew oliwnych, a pamięć przywoła koczowniców semickiej rasy, Chanaanczyków, wasalów egipskiego fa-

raona Tut-anh-Amona, patriarchów izraelskich, cienie Omara i jego przyjaciela Mahomeda, rzymskiego Piłata, skazującego Wielkiego Nauczyciela z Nazareu na hanbiącą śmierć na krzyżu, czającego się Judasza z oddziałem żołnierzy Kajfasza, rycerzy krzyżowych, zmagających się z pogaństwem, chrześcijańskich królów jerozolimskich — Gotfryda de Bouillon i Baldwinów oraz całą wielorakość przemian tej wiecznej, mistycznej ziemi, po której stąpam...

Drugiego dnia pobytu w Świętem mieście, zajęci oglądaniem zabytków i chłoniciem jego piękna i tradycji, spóźniłmy się z powrotem. Wieczory zapadają tu szybko, jak szybko rozdzieli się dzień, wieszczony pianiem kogutów i przeciąganiem nawolwaniem mullów. Poprzedniego dnia, weszliśmy w sieć ciemnych, pełnych poezji uliczek — w dzień żywych, słonecznych, a teraz pustych, rzadka oświetlonych lampami naftowymi i — zablądziłmy.

Piękne było to nasze blądzenie, ten spacer wśród miliona cieni ludzi, bohaterów, bogactw i niedarzy, którzy szli po tych stopniach a wiodła ich miłość i nienawiść, szaleństwo i obojętność. Szli, by wrócić w pamięci potomnych lub by narzucić zejść w bliską dolinę Józefata i tam czekać na Sąd Ostateczny...

Mijani targarabcy i mnisi greccy pytani o hospicjum polskie, nie umieli wskazać drogi, a uliczki patały się coraz bardziej i bardziej, a nogi zmęczone codziennym biegiem upominały się o wypocinek.

Wybuchem radości powitaliśmy napotkanego policjanta angielskiego, który pytany po francusku i niemiecku, niezradnie wruszał ramionami i rozkładał ręce wymownym gestem niemożności przyjęcia nam z pomocą.

Wtem któryś z nas w rozmowie powiedział po polsku: „Dom Polski”. Ku naszemu wielkiemu zdumieniu twarde szcęk policjanta radosnym bełkotem zaczęły wyrzucać obok słów angielskich drogą nam nazwę — „Domu Polskiego” do którego też zaprowadził nas śmiałym krokiem i bez chwili namysłu.

W czasie spożywania smacznego kolacji dobra S. Innocenta zdradziła tajemnicę dlaczego wszyscy, nie wyłączając policjanta, wiedzą gdzie jest „Dom Polski”, a nie umieją wskazać „Hospicja Polonais”.

Tajemnica prosta. W rozmowach bezpośrednich i telefonicznych z arabskimi, anglikami i innymi cudzoziemcami siostry używają nazwy polskiej „Dom Polski”.

Jeśli ktokolwiek w dalekiej Jerozolimie szukać będzie schronienia, opieki i serca, niech pyta po polsku o „Dom Polski”; a znajdzie skrawek Ojczyzny i witający go sztafard białoczerwony, zainknyty na pełnym słonecznym tarasie domu. Kulesza.



Gdyby bielizna mogła mówić...

to napewno broniłoby się przed taniem, bezwartościowymi mydlami, które niszczą każdą tkaninę. Żądałoby mydła Jelen Schicht, które w praniu chroni tkaniny i daje rękąmię niezmienną dobroci.

Dlatego nie poprostu: mydło, lecz

MYDŁO JELEN

SCHICHT

Do namoczenia PROSZEK SCHICHTA

Odczyty z zakresu psychiatrii

Ciesząc się ogromnym powodzeniem odczyty z zakresu psychiatrii i higieny psychicznej zorganizowane przez Białoostockie Towarzystwo Opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi wspólnie z szpitalem w Choroszczy, na życzenie słuchaczy będą odbywały się nadal we wtorki (ul. Pierackiego Nr. 10 w lokalu T-wa „Przystań”) i będą rozpoczynały się o godz. 19-tej min. 30. Dn. 3 marca wygłosi dr. Terajewicz odczyt n. t. „Opieka rodzinna nad psychicznie chorymi”; dn. 10.III dr. Sadow-

ski: „Alkoholizm, kiła a schorzenia psychiczne”; dn. 17.III dr. Fundowicz: „O dziedzicznymi chorobami psychicznymi”; dn. 24.III dr. Szczeniowski: „Współczesne leczenie chorób psychicznych i organizacja zakładu psychiatrycznego”; dn. 31.III dr. Hryniewicz: „O psychoterapii”. W maju sluchacze odczyty z wiedz z zakresu Choroszczy, gdzie zostaną zorganizowane pokazy chorych dla zilustrowania tez zawartych w wykladach.

36 oskarzonych stanie przed Sądem Okręgowym w Łomży

Decyzją władz sądowo-sledczych połączone zostały 2 sprawy o wywołanie rozruchów w pow. łomżyńskim w okresie przedwyborczym, w dniach 25 i 26 sierpnia r. ub. Niezależnie

Wykrycie włamywaczy

Sledstwo wykazało, że włamanie do zarządu gm. w Sniadowie dokonali: Zieliński Henryk, Wiśniewski Edward i Wiśniewski Henryk, mieszkańcy Sniadowa. Podczas rewizji znaleziono u nich narzędzia, któremi usiłowali rozpruć kasę ogniową, oraz rewolwer, skradziony na szkodę Poplewskiego K. poborcy urzędu skarbowego w Łomży.

Choroby zakaźne

Według statystyki wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 3 wypadki odry, 5 świnki i 1 błonicy.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,22, za czeki 5,23 1/2, sprzedawał czeki po 5,25 1/2. Czeki na Londyn: kupno — 26,14, sprzedaż — 26,22.

Wycieczka do Wilna

Przypominamy, że dn. 3 marca (wtorek) wyjeżdża wielka zbiorowa wycieczka z Białegoostoku do Wilna na kiermasz ludowy św. Kazimierza („Kazimierz”) Uczestnicy wycieczki

zawiedzą osobiwości Wilna pod kierownictwem prof. Goławskiego. Jak się dowiadujemy, w wycieczce weźmą m. in. udział p. Wojewodzina Pasławska i pp. Przejadnostwo Nowakowskiej Odjazd z Białegoostoku 3 marca o godz. 6 rano, odjazd z Wilna we środe 4 marca o godz. 9.35 wieczorem. Cena biletów w obie strony zł. 9.70. Uczestnicy wycieczki po powrocie będą dowiedzeni z dworca do śródmieścia autobusami. Zapisy w „Orbisie” (Pilsudskiego 14 tel. 171) i w Z. Towarzystwie (Kilińskiego 15, tel. 202).

Togal
Grypa, przeziębienie, reumatyzm, gryzotym, podagra, zimna plaga, ludzkości. Przewidywanie dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. CENA 22.150
PRZYNOŚI ULGĘ CIERNACYM

Białystok w roli opiekuna sportu

Sprawozdanie z działalności Polskiego Zw. Lekkoatletycznego przypomina, że opieka nad rozwojem sportu jest jednym z zadań samorządu. Ponieważ związki sportowe pracą swą po większej części wyręczają samorządy, powinnyby od nich doznawać wsparcia materialnego. Do miast, które obowiązki swe w stosunku do sportu spełniają — należą Białystok, Poznań i Bydgoszcz. Pozostałe miasta z Warszawą na czele uważają za wystarczające ofiarować w sporadycznych wypadkach jakąś nagrodę sportową.

Budżet gminy żydowskiej

Zarząd gminy wyznaczonej żydowskiej przesłał do władz nadzorczych preliminarz budżetowy na 1936 rok celem zatwierdzenia go. Po stronie dochodów budżet wykazuje złoży 337.183, po stronie wydatków zł. 336.913 gr. 83.

Ze Zw. Straży Ogniowych w Sokółce

W radzie oddziału Pow. Zw. Str. Ogn. w obecności 20 tu delegatów z poszczególnych straż pow. sokólskich, pod przewodnictwem p. starosty dr. Żaka zatwierdzono budżet oddz. pow., zamykający się sumą globalną 3222 zł. 75 gr., omówiono sprawę motoryzacji sprzętu pożarniczego i ułożono plan pracy na rok 1936/37.

Nagły zgon

Mieszkaniec osady Michałowa, 60-letni Michał Oziabło, ciągnąc drzewo opalowe na senniczkach z lasu, nagle upadł i wkrótce zmarł. Syn jego Józef dopiero po dłuższych poszukiwaniach znalazł zwłoki ojca.

JEDYNA WYTWÓRNIA Żyrandoli i lamp elektrycznych „Żyrandolamp”

Białystok, Kupiecka 39 (w podwórzu)
Pierwsze i najtańsze żrółło! Najnowsze modele!
Wielki wybór! Solidne wykonanie roboty!
50% taniej niż wszędzie!
Pamiętajcie adres: Kupiecka 39 (w podwórzu, pierwszy mur, parter)

JEDNOCZEŚNIE Z WARSZAWĄ

Białystok ujrzy w „APOLLO”

Polski film artystyczny, na poziomie najwybitniejszych arcydzieł światowych

JEGO WIELKA MIŁOŚĆ

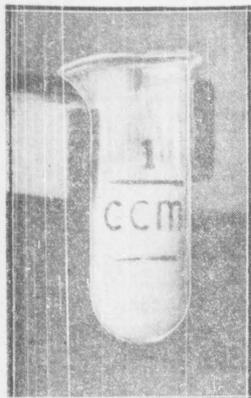
Silną ekspresji gry Jaracz w filmie tym prześcignął najlepsze kreacje Janningsa, Wallace Beery i Hary Baur'a

STEFAN JARACZ ŻELICHOWSKA, ZNICZ, SIELAŃSKI

LALA GÓRSKA, OLSZA, TRAPSO, CHMIELEWSKI

Ocieramy się o milion

Miljon w centymetrze mleka



Ustawa mleczna, ogłoszona w roku 1932, ustala, że w centymetrze mleka mieści się może 250.000 jadalnych bakterij mlekowych.

Również może się w centymetrze mleka znajdować milion bakterij, ale wówczas mleko takie uważane jest za zabrudzone, nie nadające się do spożycia i koniskowane jest przez władze.

Ile takich milionów bakterij przybywa codziennie do Warszawy w mleku, sprzedawanem na miarę.

To już nie miliony, to raczej astronomiczne cyfry, o których nie mamy pojęcia.

Powyżej sfotografowany centymetr szczęśliwie nie zawiera milion bakterij. Przeznaczony on jest tylko do wylania.

Jeden z naszych Czytelników napisał do Redakcji list, w którym żali się że otrzymawszy wypłatę w 100-złotowym banknocie w ciągu dwu godzin nie miał zmienić go na mięciłe

W sklepach, nawet bardzo wytwornych, zbywano go niemal niegrzecznie, jak intruza.

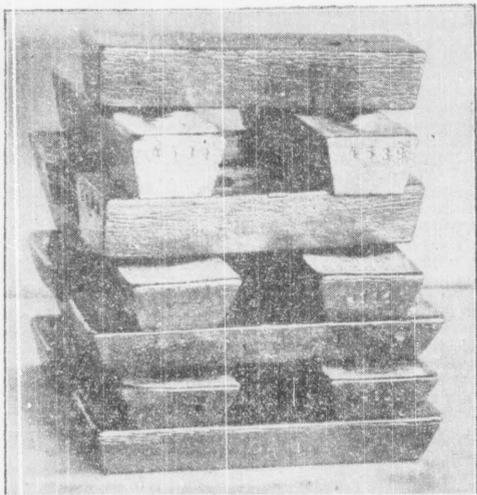
W mniejszych sklepach proszono, ażeby pokazal im banknot 100 zł., którego, jak mówili, dawno już nie widzieli.

A jednak chociaż tak trudno rozmiąć jest banknot 100-złotowy, to niemal na każdym kroku ocieramy się o miliony.

Jednak miliony ukręte przed naszym okiem.

Jak wygląda milion w różnych postaciach, ukażcie nam nasz niedzielny fotoreportaż.

Miljon w sztabach złota



Podstawa naszej waluty jest złoto.

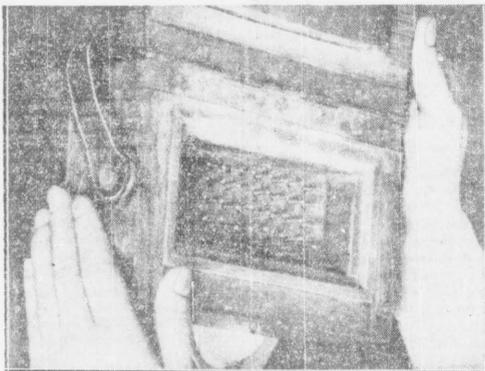
Ktyle go przed okiem ludzi niepowołanych wspaniała skarbiec Banku Polskiego, dokąd wejść nie może literalnie nikt poza temi osobami, które do gospodarowania skarbcem zostały powołane.

Siemki i kłębki, sztabki i kłębki, brzoportężne zamki i inne urządzenia, których nie znamy, bo nikt ich znać nie może, zabezpieczają

podstawę naszej waluty.

Dla obiektywu naszego fotoreportera ułożono piramidę sztab złota, odpowiadająca wartości miliona. Ściśle mówiąc, ten stos sztab złota jest wart 1.001.156 zł. Każda sztaba waży 12 i pół kilograma. Razem 160 kg. Kilogram złota kosztuje 5.924 złote.

Gram radu w platynie

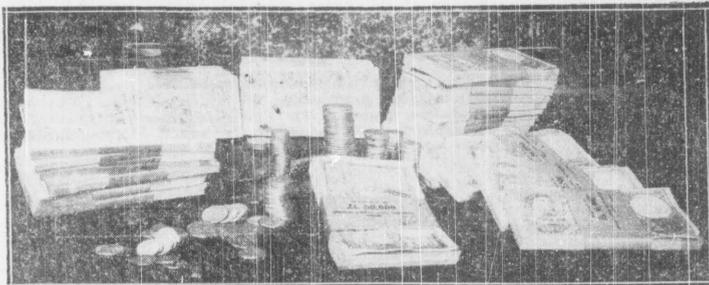


Posiadamy w Warszawie piękny Instytut Radowy im. Marii Skłodowskiej - Curie, która do tego Instytutu ofiarowała gram radu.

To największa ilość radu, jaką posiadamy w Polsce. Ta mała ołowiana skrzyneczka, w której znajduje się gram radu, rozbita na 162 części, warta jest pół miliona złotych.

Trzymamy jest pod "siemnioma zamkami".

Nie dziwnego taka mała skrzyneczka warta jest pół miliona.



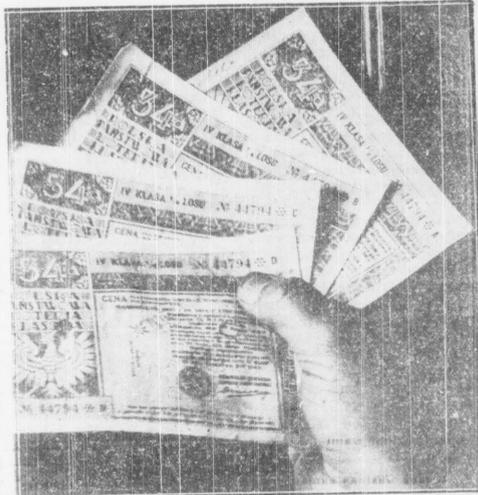
Miljon złotych rozmienny „na drobniejsze”

Miljon w gardle



Popularny tenor Jan Klepura ma głos ubezpieczony na milion złotych. Jedno towarzystwo tylko popelnilo niedyskrecje wobec dzienikarza. Zapewne jednak głos Jana Klepury ubezpieczony jest

Miljon znaleziony w Tarnowie



Oto cztery ćwiartki losu 34 Loterii Państwowej, na które padł milion złotych.

Fortuna zaniosła go aż do Tarnowa i uszczęśliwiła nim kilku biednych ludzi, którzy nigdy nie spodziewali się, że wyjątkowe szczęście spadnie właśnie na nich i wyniesie ich odrazu na wyżyny bogactwa.

Około takich milionów przechodząmy codziennie.

Wabia nas witryny kolektorów lo-

teryjnych, pełno ich w kole loteryjnym, skąd biedne sierotki ciągną numery wygranych losów, wreszcie przemawiają do nas z cyferek tabeli wygranych, zamieszczanych w „Expressie Porannym”.

I znowu przechodzimy koło miliona, który zakonspirowal się przed nami.

I pomyśleć, jak niewielkiego trzeźba wysiłku, ażeby ten milion stał się naszą własnością.

Teatr na Pradze i tramwaj Ze wspomnień o wo'ennej Warszawie

W 1916 r. Warszawa rozpoczęła drugi rok wegetacyjnej okupacji. Brak węgla i tłuszczów, długie ogonki przed sklepami, uganiecie się za garstką cukru, nadawało miastu smutny i ponury koloryt.

Był to moment najmniejodpowiedniejszy do wszelkich poczyną artystycznych, a jednak znaleźli się ludzie, którzy troszczyli się nie tylko o bardzo skromny chleb codzienny, lecz również i o chleb dla ducha.

Owczesny praski komitet obywatelski postanowił otworzyć na Pradze... teatr.

Gmach był już oddawna i w dodatku z pewnemi tradycjami. W jednoetapowym budynku, stojącym w ylotu parku, kuratorium trzeźwości prowadziło od r. 1905 teatr, w którym grywały zespoły teatrów rządowych.

Mieszkańcy Pragi nie interesowali się jednak zbytnio swoja sceną i po kilku latach, z dużym delicytem placówkę zamknięto.

Komitet obywatelski w bardzo szybkim tempie przeprowadził remont gmachu, skompletował personel i powierzył dyrekcje znakomitemu, niezłomemu już artyście, Józefowi Popławskiemu. Uroczyste otwarcie odbyło się 26 lutego 1916 r. komedia Kraszewskiego „Miód kaszelański”.

Na premierę stawiła się niemal cała Warszawa, a przedstawienie przeszło w atmosferze entuzjastycznej i zarobkowo nej nadziejami na wspaniałą przyszłość. Niestety złudzenia przedko przysly. Z jednej strony czas był zupełnie nieodpowiedni dla uderzenia w struny lutni, gdy buczaly armaty i brakło chleba, z drugiej, kierownictwo teatru popelnilo szlachetny, lecz kardynalny blad — uderzylo w ton za wysoki.

Publiczności praskiej potrzebna była elementarna szkółka teatralna, a tymczasem podawano jej koturnowy reper-

tuar — arcydzieła literatury swolskiej i obcej.

Sala zaczęła świecić pustkami, delicyty rosly i wreszcie teatr przeszedł w ręce zrzęszenia, na czele którego staneli pp. Bogusłnska, Popławski i Konstanty Tatarzkiewicz, zapraszając na kierownika literackiego Belesława Gorczyńskiego.

Postanowiono oprzeć się na lżejszym repertuarze, wystawiając dobre operetki, wodevile, melodramaty, komedie, od czasu do czasu przetykając go złością nielkiej sztuki.

Wyspiąnski, Rydel, Balucki, Żutawski, Molier, Tolstoj, Rostand, Gogol i inni.

W krótkim życiu teatru praskiego okres ten był prawdziwym „wiekiem złotym”.

Przyszła znowu passa niepowodzeń, trudności finansowych i wewnętrznych załamały w tonie zrzęszenia.

Ostatni cios zadalo teatrowi miasto, wiażając go do kompleksu teatrów miejskich i przenosząc do... gmachu pa dawnej operetki na ul. Hipoteczna.

Budynek na Pradze opustoszał. Gościly w nim przelotnie dorywcze zespoły, przeważnie najgorszego gatunku prowincjonalne szmiry.

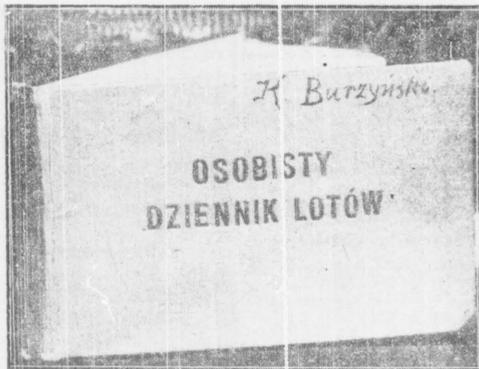
W r. 1925 podjęto próbe wskrzeszenia placówki leszce jedno zrzęszenie, które prowadziło przez pewien czas scenę na wysokim poziomie p. n. „Teatr Odrodzenia”.

Ostatnia wreszcie była dyrekcja Wiktora Brummera i wkońcu budynek oddano na użytek wojska, jako „Dom Żołnierza”.

Otwarcie teatru praskiego w 1916 r. było dniem bardzo ważnym w codziennym życiu Warszawy i Pragi z innych względów.

Dnia 26 lutego po raz pierwszy, po odbudowaniu moście Kierbedzia, zaczęły kursować tramwaje

Miljon na skrzydłach samolotu



Ta mała, szara, książka, to osobisty dziennik lotu naszego jednego milionera powietrznego, pilota szlaków komunikacyjnych Kazimierza Burzyńskiego.

Na pierwszej kartce figuruje data z 1923 r., kiedy to Kazimierz Burzyński zaczął latać, jako pilot na pierwszych samolotach komunikacyjnych.

Cyfra „1.000.000” wypisał pilot Burzyński przed dwoma tygodniami, i zrelatując nad Pilica koło Miechowa, lecać w stronę Warszawy.

A więc trzeba było przeszło 12 lat, ażeby srebrnymi skrzydłami samolotu przemierzyć nad Polską i sas ednimi krajami milion kilometrów w powietrzu. P. Burzyński jest milionerem.

Miljon pokryty w ciągu 7 minut



Od granic Wielkiej Warszawy, od Targówka, poprzez Marki wiedzie szosa do Strugi. Mały to odcinek, zaledwie 10 km. Ale ten odcinek, jak wrynka z kosztorysu, pochłonał milion złotych.

Jest to szosa, ułożona z kostki bazaltowej, na grubym, cemento-

wym podkładzie. Budowa kilometra takiej szosy kosztuje 100.000 zł.

Od cinek do Strugi dobre auto przeżywa w ciągu 7 minut.

Niewielu automobilistów zdaje sobie sprawę, że kołami swego auta w ciągu kilku mgnień oka, po-

krzyli milion złotych, zainwestowały w budowie szosy.

Ogromna to suma, ale jesteśmy zbyt biedni, żeby budować tanio. Dzisiaj budujemy drogi nie tylko dla siebie, ale i także dla naszych wnuków.

Miljon w nóżkach



Amerykańska tancerka Evelyn Coolidge (nie tak znowu głośna) ubezpieczyła swoje niewątpliwie zgrabne nóżki na sumę odpowiadającą milionowi złotych.

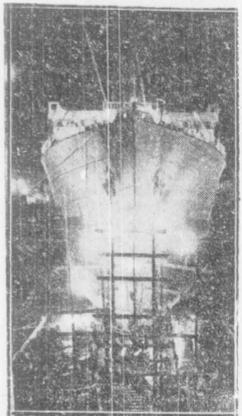
Trochę dla pewności — trochę dla reklamy.

Z nędzy zabrał się do pisania

Autor „Tarzana“ z biedaka stał się milionerem

Edgar Burroughs był jednym z wielu Amerykanów, którzy nie mają określonego zawodu, lecz zdobywają środki egzystencji różnymi

Nocą w stoczni



Czerwone ognie, jak szatańskie płomienie przyswiecały prace nocnej budowy nowego okrętu. Oto zdjęcie z podłondyńskiej stoczni (Fralgar: buduje się wielki parowiec „Windsor Castle“).

drogami, zależnie od okoliczności, w jakich się znajdują.

Mając lat 33, Burroughs znalazł się w skrajnej biedzie, nie mogąc się uchwylić żadnego „triatnieszkiego“ zajęcia. Mając bunt fantazji, napisał powieść „Księżniczka z Marsa“ i posłał ją do jednego z czasopism, które, o dziwo, powieść przyjęło i wypłaciło uszcześliwionemu twórcy aż 400 dolarów.

Powodzenie oszalenia

Zasłynął ta sumka, przypadkowy autor postanowił na tem polu szukać dalej szczęścia. Napisał więc wkrótce nową powieść, ale tym razem żadne pismo, ani żaden wydawca nie chcieli przyjąć dzieła Burroughsa. Niedarmo jednak był on człowiekiem interesu. Zrozumiał, że skoro się nie powiedzie — trzeba się przeczekać do innego fachu.

Życie było jednak coraz trudniejsze, a młodość nieciała. Gdy po dwóch latach Burroughs znów znalazł się w potrzebie, wyciągnął swe stare rekopisy, zmienił, poprawił, wygładził i pod tytułem „Tarzana wśród małp“ przesłał do redakcji „wielkiego pisma“. W liście, który dołączył do rekopisu, Burroughs błagał redakcję, aby się zlitowała nad jego położeniem, przyjęła powieść i nadała mu choćby skromną zapłatę.

Kaprys losu

Autor otrzymał niezwłocznie większą zapłatę drogą telegraficzną. Powieść spodobała się do tego

stopnia, że wydawcy natychmiast zażądali od Burroughsa napisania drugiej powieści. Powodzenie powieści, która wychodziła w oddzielnym piśmie, przeszło najsmielsze oczekiwania skromnego autora i wydawców. W ciągu jednego roku Burroughs stał się właścicielem pięknej posiadłości pod Los Angeles, którą nazwał na pamiątkę „Tarzana - ranch“, a książka osiągnęła rekordowy nakład 5 milionów egzemplarzy.

Zyskując teraz znakomite warunki do pracy, Burroughs zaczął tworzyć coraz to nowe powieści; będące niekiedy zacięciem się pasmem przygód Tarzana. W ciągu 10 lat napisał 24 książki.

Film przyniósł sławę i miliony

Na szczyt sławy wznosił się autor Burroughs od roku 1916, gdy po raz pierwszy sprzedał prawo do przerobki swej pierwszej powieści na film. Transakcja przyniosła światowemu rozgłos i miliony nietykło autorowi. I dla twórcystwa filmowego była przysłówiową kurą, znoszącą złote jaja.

W roku 1923 autor założył oso-

biście koncem, mający wyłączne prawo eksploatacji powieści we wszystkich możliwych formach. Dla celów reklamowych użyto zarówno prasy, jak i radia, co jeszcze zwiększyło popularność „Tarzana“.

Nadto ubocznym dochodem była sprzedaż nazwy „Tarzan“ różnym firmom, które idące za pędem mody, pragnęły swym wyrobem nadać tak bardzo przyciągającą nazwę. Tak więc sprzedawano wkrótce kostiumy kapielowe „Tarzan“, kawe „Tarzan“, a nawet kalosze „Tarzan“.

Nie był w dżungli

Książka i film obiegły cały świat. Niewątpliwie także z pośród naszych czytelników każdy zna dzieje „Tarzana“.

Autor ma obecnie lat 60 i przygotowuje swego syna do obicia kierownictwa ogromnego koncernu, eksploatującego pomysł powieściowy.

Najciekawsze jednak, że autor, który tak pięknie opisywał położenie swego bohatera i tak plastycznie podawał obrazy z dżungli, sam nigdy nie był w Afryce.

Spiąca królowna z Chicago

budzona od 4 lat do życia przez radio

W tych dniach upłynęło cztery lata od chwili, kiedy śliczna 26 - letnia wówczas Patricia Miley z Chicago położyła się na nocny spoczynek i dotychczas nie wstała.

Do łoża jej wywano najwybitniejszych lekarzy Ameryki, ale żadnemu z nich nie udało się przywrócić życia do normalnego stanu.

Matka Patrycji pielegnała ją z zaparciem się siebie i wciąż ma nadzieję na jej przebudzenie.

Miss Patrycja cieszy się znakomitem zdrowiem, przyjmuje pokarmy, które jej dają. Jada z polecenia lekarzy, którzy obawiali się zbytniej otępioty, tylko soki owocowe i przetworzone.

mięśnie. Codziennie robią jej masaż, by uniknąć zaniku mięśni, co tydzień przychodzi manikurzystka i fryzjer, co pewien czas wywołują ją na świeże powietrze.

Miss Patrycja wygląda doskonale, a nawet bardzo ładnie. W ciągu czterech lat dwa razy otwierała oczy, raz się uśmiechnęła do pochylonej nad nią matki i raz podniosła do góry dłoń.

Przy łożu jej zainstalowano aparat radiowy, którego muzyka jest jedną z prób przebudzenia jej. Narazie nie daje to większego wyniku niż inne zabiegi.

Turniej kłamstwa

Ziewające ostrygi i auto na drożdżach

W amerykańskim miasteczku Burlington istnieje klub, posiadający członków w całych Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i Australii. Jest to „Klub Kłamców“.

Rokrocznie to oryginalne stowarzyszenie organizuje konkurs na najfantastyczniejsze i najbardziej zajmujące kłamstwo.

Oto dwie historijki, które zwyciężyły w tegorocznym turnieju.

Pierwszą nagrodę otrzymał pan Duquis, Kanadyjczyk z Ottawy za następujące kłamstwo: „Kupilem tużost ostrygi, ale zapomniałem zaparkować w nos do ich otwierania. Wpadłem więc na następujący sposób: usiadłem obok ostrygi i zacząłem przeciągnąć ziewaniem tak długo i serdecznie, dopóki ostrygi się nie zaczęły i również nie zaczęły ziewać skorupami. Wtedy mogłem do nich dotrzeć i bez noża“.

Drugą nagrodę otrzymał p. Sanders z Detroit: „Jestem agentem pewnego gatunku drożdży do pieczenia ciast. Jadąc w interesach mojej firmy, miałem wypadek samochodowy: auto moje ugrzęzło w błotnistym terenie.

Zadne wysiłki nie były w stanie go poruszyć z miejsca. Wtedy wpadłem na świetny pomysł: podspyałem pod opony samochodowe drożdży i oto, po upływie pół godziny samochod wyjechał na tych drożdżach na powierzchnię“.

20 tysięcy za blask oczu

niezwykły proces wielkiej artystki



Parzy, w lutym.

Każdy Paryżanin wie, co oznacza imię i nazwisko Cecil Sorel. Cecil Sorel to wielka artystka, która przez długie lata odtworzyła rolę w klasycznych komediach i dramatach w zespole Komedii Francuskiej, ostatnio porzuciła sztukę wielkiej sceny dla występów w rewii.

Jej zjawienie się na obryzmach schodach wspaniałej i w wielkim przepychem wystawionej rewii w „Casino de Paris“ było prawdzi-

wą sensacją dla Paryża.

Cecil Sorel podobnie jak Mistinguett jest jedną z tych popularnych aktorek paryskich, których publiczność nieustannie liczy lata.

Wie ona o tem doskonale i dlatego naprzekór tej publiczności chce pozostać wiecznie młoda.

W tym celu wyrzuciła się do jednej z wybitnych specjalistek chirurgii estetycznej lekarki i kosmetyczki dr. Asdery. Specjalistka zdecydowała, że pani Sorel przydadłyby się trzy zabiegi, tyczące się: 1) szyi, 2) podbródka, oraz 3) oczu, którym należało dodać blasku.

Te trzy cudetki miały kosztować razem 30 tysięcy franków.

Pani Sorel zgodziła się na tę sumę.

Rozpoczęto od oczu. Ale gdy oczy nabrały już odpowiedniego blasku artystka oświadczyła, że nie życzy sobie dalszych zabiegów.

Wpłaciła 10 tysięcy franków za ów jeden zabieg i uważała, że spełniła swoje zadanie.

Ale lekarka była odmiennego zdania. Twierdziła, że wszystkie trzy zabiegi miały kosztować 30 tysięcy, ale hynajmniej nie po 10 tysięcy od zabiegu, żądała za ów blask oczu 20 tysięcy. Ani grosza mniej!

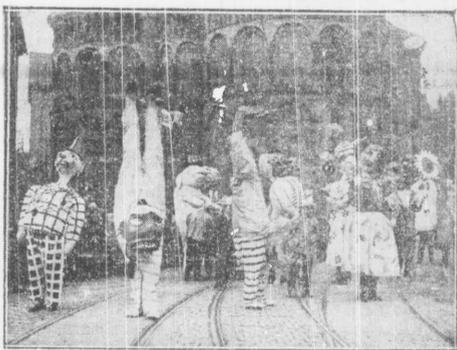
Gdy artystka nie chciała się na to zgodzić, lekarka wytoczyła pro-

ces między Cecil Sorel hrabiem de Segur.

Proces ten rozegra się za kilka dni, a już teraz tłumy starają się o bilety wstępu.

Taka gratka! Przecież będzie się tam mówić publicznie o zabiegach młodości, wykonywanych na artystce, która ma pretensje do tego, by być wiecznie młodą...

Echa karnawału w Niemczech



Pochód dzwicznych masek na ulicy Monachium.

KAROL NORDEN 39

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁY HISIO GWIAZDY“

Znana śliczka gwiazda sceniczna, Ryta Valdi, z mężem i dziećmi, prowadzi szkołę splota oraz „esperanto“ i dynamiki skoczenia. Uczennica Ryty jest początkującą aktorką. Ela Hymantnik.

Wspólnikiem Ryty Valdi jest niejaki Rahendofler, który posiada ówczesną młodzieżową gwiazdę sceny, obdarzoną talentem i wyjątkowo wspaniałą, szlachetną i szlachetną. Ryta wykończyła ten fakt dla zantaku i otrzymała od Bronki 10.000 zł wamiar na milczenie.

Ela odwiedzi jej koleżka z teatru, Wioletta. Wioletta jednak zrywa z nią. Demeczywa w przyszłości rozpaczy bliźniacę nad Wioletta. Na miejscu spotyka wiołczkę, który widać się z nią w rozmowie.

To też tutaj nazwisko Ryty Valdi wywarło leszczę dość silne wrażenie. Udało się nawet zorganizować delegację reprezentacyjną lokalnej „elity“ towarzyskiej, która wyczerpała „gwiazdę“ wiazanki kwiatów na dworcu. Pan aptekarz Korczyk generalnie krasomówca miasta wygłosił nawet przywitanie sławie „wzrost ostry kontakt z wysoka kultura i sublimowana sztuka“ społeczeństwa miejscowego. Jako przedstawicielka owej „sublimowanej“ sztuki — Ryta Valdi, miała zacięnie wzywać, łączące sławę i wrodzony powiat z „wysoką kulturą“.

Wiosna już zbliża się, czuć jej rzeźnienie w naturze, pomimo marcowych snów — i dla Ryty Valdi nadchodzi odrodzenie wiosny... Jeszcze piękniejsze, jeszcze promieniejsze, rozkoszniej i witanecznej — niż wszystkie poprzednie wiosny...

wcale młodończy i sympatyczny... I przysięgłaby, że wrażliwość jej wiazanka — to najczarowniejsze kwiaty, jakie kiedykolwiek oglądała...

„Król“ elegancko powiatowych promienie... O! pani hrabino!...

I mówi potem do pani aptekarskiej i panny poczmistrzówny: — Wspaniała kobieta!... To rasa!... to klasa!... to sztyl i sesc-appeal!... Ja się na tem znam!... I zrobiłem na niej koleśalne wrażenie!...

— A skąd pan wie? — zapytała trochę kwapno pani aptekarska, mająca niejakie prawo do względnie posiadacza wazików a la Menjou i bajejnie kolorowych krawatów.

— Sama mi to powiedziała... W hotelu, w którym ja umieszczono, Ryta Valdi — za swych dobrych czasów postrach hotelarzy, pokojówkę, portierów — nie kwapyla wcale, choć pokój czuć było stechlizna, a jedyna w zakładzie wanna okazała się zepsuta, co wykluczało możliwość kąpieli. Lagodnie upomniała pokojówkę, że należy napalić w pecu, bo jest bardzo zimno i powlec pościel czysto. Nie zrobiła awantury o ni ewystarczające dla gruntownego mycia rozmiary miednicy, ani o deformujące lustro w szafie.

Odświeżyła się, zmieniła bluzkę, umalowała twarz starannie i uśmiechnięta, zadowolona, kolosyła najpiękniejszymi nadziejami — udała się do teatru na próbę. Przeszła z ledowatą zmniejsz do korytarza, w którym buchał żar z żelaznego, rozpalonego do czerwoności peca, aby potem przez wąskie, ciemne i zimne przejście przeczesała się na scenę, z której w tym momencie dochodziły jakieś niezwykle krzyki. Jak na próbę — przedstawiało się to zbyt łachaliście: Chyba żeby próbowano jakąś emocjonującą scenę dziejki awantury.

— Zabije ją!... Mordę jej zbije!... Ślepią wypale!... — To ja ją zbije!... To ja jej kudły powyrwam!... To moje prawo!... — Jakże tam pani prawo!... Mnie przysięga!... — Może w kosiele!... Odejdź, stara idotko!... — bo sama co oberwiesz!... — Do kogo tak ty ścierko?! do kogo?! Do obywatelki Jeany z Komiarzowskiej Kropkiewiczowej!... — W pieję mam twoje obywatelstwo!... Artystka jestem!... Rozumiesz!... artystka!... — Lepsze od ciebie artystki na linie w cyrkowej budzie tańczyły!... — Milczcie, bo wprawione zęby poleca!... — Ach! ty małpo!... — Moje panie... rączce się uspokoić... — wnieśli się w ten energiczny duet głosów kobiecacy —

— Zdrajca!... Oszust!... — Klama!... Łobuz!... — A ta zezowata wydra — żywa z pod mojej reki nie wyjdzie!... Okładki sobie przez tydzień robić będzie!... — Ja jej kości porachuję, że ją do szpitala zabiora!...

Na mrocznej scenie kłębilo się kilka osób. Wysoka, tego jejmość w czarnych zrebakach doskakiwała raz do kobiety w jasnym płaszczu i futrzanym kolpaczku, to znowu do małej, szczuplej istoty w włóczkowym, zielonym kostiumie. Pojem jejmość w zrebakach i kobieta w płaszczu solidarnie zaczęły atakować włóczkową zieloną kostiumik, tworząc wironiały chroniący się za plec smulego szatyna o falistej czuprynie, wykonującego nieporadne ruchy, celem rozbrojenia wojowniczo nastawionych niewiast.

Opodal kilku mężczyzn i kilka kobiet przylgowało się tej awanturze, której powody były im smądbrze znane. Nie okazywały bowiem zbyt silnej emocji. Jedni śmiali się głośno, inni rzucały uszczypliwe uwagi pod adresem wszystkich aktorów tego wrzaskliwego zakulisowego dramatu.

Pierwszy amant teatru, Genio Żarkowski, niejednokrotnie już powodował takie wzbuchy kobiecej zadróżki i byłwał bohaterem romantycznych skandali. Nietylko bowiem odznaczał się zdecydowaną niestalością uczuć, ale miał szczególną zdolność do komplikowania swoich spraw erotycznych. To groziła mu skarga sądowa za uwiedzenie nieletniej, to znowu atakował go na ulicy rozpaczony małżonek, wolałac.

— Zone mi zabrales!... Matkę — dziecimo!... Babcie — wnukom!... — Kiedy indziej wpaada do garderoby słuząca od doktorstwa i trzuciwszy na stół wrzeszcząc tabolek, oświadczyła: — Pański jest!... Niech pan sobie chowa syna!... Od zaszynię właścicieli kolektury otrzymał publicznie tegi poleczek przy akompaniamencie okrzyków: — To za moja krzywdę!... Za moje serce!... Za moje dwieście dwadzieścia złotych!... Młodziczka aktoreczka, głupekcie stworzonko — prosto ze szkoły dramatycznej wplątane w ten „balagan“ — usiłowała truć się z powodu „pięknego Genia“ sublimatem.

— Ostatnio dzielił miódowo-zabójcze spojrzenia swoich dużych, niebieskich, bezdenne głupich oczu pomiędzy Skoczowska — niedyś bardzo dobrze zapowiadająca się aktorka, obecnie grająca wszystkie — od salonowych amantek, klasycznych bohate-

rek — do charakterystycznych starych meger i wdowa-emerytki, od której wynajmował pokój z „wiktem“ i świeżo zaangażowana na rolę „nawne“ Lola Karwianka, dziewczęciem o „okraję, dziejnie buri z zadartym noskiem i wydatnym biuscie, odpowiednim dla rodzicielski conajmniej kilkorga dzieci.

Przez jakiś czas Żarkowski huirował zrecnie wśród aktualnej trójki swoich przyjaciółek, aż tu nagle wdowa dowiedziała się i o Skoczowskiej i o Karmiance, a Skoczowska przylpiała Genia w kulisie, pograżonego w kontemplacji pomnetnego biustu „nawne“. I nastąpiło krótkie spiecie. Wdowa wyrzuciła rzeczy niewiernego kochanka a zarazem wypłacalnego lokatora na schody i przybiegła do teatru, aby wywrzeć pomste na obu rywalkach własnie w tym momencie, kiedy Skoczowska zaatakowała „nawna“ Lole. Każda z nich nienawidziła przedwzrostkiem rywalek przekonana, że to one chyturami sztukami przywabily Genia, któremu w głębi serca gotowe były przebaczyć.

Ryta — przez chwilę niemy i niewidoczny świadek tej burzliwej sceny, postanowiła zakończyć ją swoim pojawieniem się.

— Dzień dobry państwu!... Różtocka jestem, Kiedy zaczynamy próbę?

Wejście Ryty wywołało przewidywany efekt. Skoczowska i wdowa umilkły. Panna Lola ośmieliła się wychylić swoja biało-różowa wargaczka i pełny biust z nosa pliców Żarkowskiego. On zaś przesunął rękę po bujne czuprynie, której naturalna faliłość potęgowała jeszcze staranna onduacja i odczłmiał z głęboką ulgą i złożył pełen wybrednego wdzięku ukłon.

— Żarkowski!... Artysta dramatyczny teatrow warszawskich — zazwyczaj odrazu, że w tej „budzie“ znajduje się przypadkowo.

— Różtocka — przedstawiła się ponownie. Nawzisko, przysługując jej z meza, powtarzała zawsze cennie i jak najczęściej. Załowała, że nie wypada mówić „harnia Różtocka z Różtoć — kuzynka ksiądz Swirgiełow“, ale wznawiała to sobie specjalnym akcentem na słowie „Różtocka“.

Drogo ją używanie tego nazwiska kosztowało. Niechęć przynajmniej dźwięk iego ośniewia tych, dla których tytuł hrabiowski tem więcej ma uroku im usilniej świat demokratyzuje się...

Ktoś wprowadził rozgoryczona wdowa. Skoczowska otarła łzy z chudej, pomalowanej twarzy. Poznano „gwiazdę“ z całym zespołem i czyniąc przygotowania do próby.

Tydzień pomocy bezrobotnym

Komitet Funduszu Pracy na miasto Białystok ogłasza odezwę treści następującej:

Obywatele! Pomoc jaką okazują państwo i władze licznemu bezrobotnej ludności naszego miasta jest niewystarczająca wobec klęski bezrobocia i niedostatku naszych współbraci. Pomoc natychmiastowa, w należytych rozmiarach przeprowadzona przez wszystkich tych, którzy posiadają stałe zarobki i dochody, jest nakazem sumienia każdego świadomego swych obowiązków obywatela.

Komitet Funduszu Pracy na miasto Białystok, po porozumieniu z przedstawicielami władz i społeczeństwa, zdecydował przeprowadzić na terenie miasta w okresie od dnia 8 do 15 mar

Wyjazd P. Wojewody

Wczoraj o godz. 19.05 wyjechał pociągiem do Warszawy w sprawach służbowych P. Wojewoda gen. Pastawski

Wczorajszy koncert

Wczorajszy popisowy koncert Szkoły Muzycznej im. Szopena odbył się ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranych słuchaczy. Słowo wstępu wygłosił dyr. Jędrzychowski. Na koncercie był obecny delegat min. oświecenia p. Sidorowicz.

MODERN Ceny od 54 gr

Pocz. 5
Film, który sprawił w zdumienie cały świat!



"Peter Ibbetson"

Historia miłości silniejsza niż śmierć
Ponadto
OBRADY BUDŻETOWE W SEJMIE PRZEMOWIENIE P. PREMIERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

Dr. M. Kanel

Specj. weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8. (Kobiety od godz. 4-5 pop.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Komisje radzieckie

W najbliższych dniach przystąpią do prac, związanych z uchwaleniem preliminarza budżetowego poszczególne komisje radzieckie. Komisja finansowo-budżetowa odbędzie trzy kolejne posiedzenia w dniach: 2, 3 i 4 b. m. Komisja techniczno-gospodarcza będzie obradowała nad budżetem dnia 3, 4 i 5 b. m.; Komisja kulturalno-oświatowa w dniu 5 b. m.; Komisja opieki społecznej 3 i 4 b. m. Poza tym w dniu 4 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem p. wi-

ceprezydenta Piotrowskiego posiedzenie Rady Szpitalnej, poświęcone budżetowi szpitalnictwa.

Odwolanie zawodów narciarskich

Zawody o odznakę sprawności narciarskiej, które miały odbyć się w niedzielę dnia 1.III zostały odwołane.

Odczyt ks. Fedorowicza

Dn. 3 b. m. we wtorek o godz. 19.05 w sali parafialnej Domu Katolickiego ks. Czesław Fedorowicz kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości wygłosi odczyt: p. t. "Sześć lat w niewoli sowieckiej—Przeżycia własne z wysp Solowieckich". Następnie odczyty 4.III po sumie i po niesporach.

Geny produktów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny (za 100 kg.): pszenica—18, żyto—11, jęczmień—14, owies—13.50, gryka—13, mąka pszenna 65%—25, 50%—35, mąka żytnia 90%—12, chleb pyłkowy—23, razowy—16, koniczyna—8.50, siano gnatowe—7.50, polne—8.25, białe—3.50, słoma targana—3.70, prosta—4, ziemniaki—4.50.

Ze Słow. Mieszk. Przedmieście

Słow. Mieszk. Przedmieście złożyło w Sądzie Grodzkim propozycję przedstawienia spośród swych członków—kandydatów na biegłych w sprawach dotyczących komornego. Dotychczas stanowczych miało swoich lawników w Urzędzie Rozjemczym przy Magistracie.

W kwietniu odbędzie się na przedmieściach praktyczne pokazy hodowli i pielęgnacji drzew i krzewów owocowych pod kie-

Indura przestała być miastem

Miasto Indura w pow. grodzieńskim zmieniło swój ustrój. Od 1 kwietnia przestanie być miastem i stanie się wieśmią. Likwidację magistratu w Indurze przeprowadzi specjalna komisja.

rownictwem instruktora p. Mazurowskiego, emer. leśniczego lasów państwowych.

Akademia ku czci Ojca św.

Dziś z okazji 14-iej rocznicy Koronacji Piusa XI w sali kina "Świat" odbędzie się ku czci Ojca św. dwie akademie. I-a popularna o godz. 1-ej w południe, II-ga reprezentacyjna o godz. 6-iej wiecz. Na akademii reprezentacyjnej będą obecni przedstawiciele władz i organizacji. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.



Pożyczki na przyłączenie się do kanalizacji

Prezydent Nowakowski zażądał w ostatnich czasach w Warszawie o uzyskanie od Banku Gospodarstwa Krajowego dla Białegostoku 50 tysięcy zł. na pożyczki dla tych właścicieli nieruchomości, którzy niebawem mają przyłączyć swe posesje do głównych przewodów kanalizacyjnych, lecz chwilowo znajdują się w kłopotach finansowych i nie posiadają odpowiedniej gotówki. Bank Gospodarstwa Krajowego przyrzekł uwzględnić zabieg p. Nowakowskiego pod warunkiem, że Komunalna Kasa Oszczędności na powiat białostocki na

podstawie wykazów Zarządu Miejskiego dokona podziału pożyczek i będzie odpowiedzialna za całość udzielonego kredytu. Wczoraj K.K.O. wystosowała do B.G.K. w Warszawie pismo, wyrażające zgodę na tę propozycję.

Skwestrował w opałach

Na posterunek policji w Suchowoli zgłosił się poborca Urzędu Skarbowego w Sokółce—Antoni Teul i zameldował, że dnia 24 bm. przybył do kolonii Podostrówek (gm. Suchowola) celem zainkasowania 100 zł. od Stanisława Chodorskiego za 1-letnie podatki. Wobec odmowy zapłaty poborca zamierzał skwestrować żywy inwentarz. Wówczas synowie Chodorskiego—Edward, Witold i Józef rzucili się na skwestrowa, przyczem Edward usiłował go rozbroić. Z trudem udało się Teulowi wyrwać z rąk napa-stników.

Krwawa zabawa

Na zabawie tanecznej u Franciszka Kujawy we wsi Zubry (gm. Jeleniewo) Zygmunt Kujawa został uderzony nożem w plecy i bok. Odwiedziono do szpitala w Suwałkach, nazajutrz zmarł. Sprawców zabójstwa—Jakóba Ceckowskiego i Edwarda Dembskiego przekazano władzom sądowym.

Apollo

DZIŚ PODWÓJNY PROGRAM
Początek o g. 5

Najnowsza komedia ulubieńców

FLIP I FLAP



NOCNY PATROL

DOKTOR Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5.30-7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel 5-67

Cud XX wieku

Grafolog Medjum
Franciszek ŻYTKO
twórca dzieł medjum-astrologicznych.
Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w różnych zawikłaniach życiowych.
Ceny b. przystępne dla każdego.
Dla zamieszkałych: Jeśli nie masz czasu przyjechać, to napisz własnoręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodziny, załączysz 1 zł. w znaczku pocztowym a otrzymasz próbny analizę horoskopu Twojego życia.
Przyjmuje osobiste od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNO- WIDZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8, Str. pocz. 85.

Sensacyjny film
Sowiecki

Złote jezioro

Przygody poszukiwaczy złota na 11e tajgi Syberyjskiej
W rolach głównych:
Wiera Tołstowa
Nikołaj Nowoselcew

Ceny od 54 gr.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skrórne
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilifackiego 6 Teleton, 3-61.

Biorobitni, ma-
szyniczne, zdrowe
wydaje Związek
Służby Demowej ul.
Kilifackiego 14 w pod-
wórzu. Ceny przystępne.

Blankiety ko-
perty firmowe
cyrkularne handlo-
we, reklamy, słuz-
ułek i tano, szybko
starannie wykonuje
Drukarnia "Dzienia-
nika Białostockiego
Białystok, Rynek
Kościuszki 1, tel. 63.

Poszukuje posy-
dzący rządę rol-
nego lub postawie-
nie 20 krów dolnych
albo działawę ma-
łego falwarku, Zgło-
szenia do "Dzienia-
nika Białostockie-
go pod "Agroom".

NAJWIĘKSZE WIDOWISKO OD 2000 LAT

OSTAŃNIE DNI



WKRÓTCE MODERN W KINIE MODERN

Przyjechał na czas krótki słynny ze swych dokładnych przepowiedni
ASTROLOG A. WARSZEWSKI
Odczucie orzeź-
żenie i orzys-
lenie każdego.
Udziela porad w różnych oko-
licznościach życia. Mnóstwo podzięk.
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 38 (w podwórzu)
Ceny od 1 zł. Przyjmuje od 10-8 w.

NAJBARDZIEJ ZNANE MYDŁO



HURT. DETAL.
M. SEROK BIAŁYSTOK
Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71.
Wyjąca sprzedaż wszystkich wyrobów MAJDE i S-ka, Warszawa
po cenach ściśle fabrycznych.

„ŚWIAT” Niebywała atrakcja Białegostoku! We wtorek 3-go marca b. r.

PANTWARDOWSKI

Wielka epopea filmowa osnuta na tle legend i podań ludowych
GENJALNA GRA! — NAJWSPANIALSZA WYSTAWA! — PRZECUDNA MUZYKA! — HUMOR! — REWELACYJNA OBSADA AKTORSKA! — GROZA!
TAKIEJ OBSADY JESZCZE ŻADEN FILM NIE WIDZIAŁ — OTO NAZWISKA NAJGENJALNIEJSZYCH AKTORÓW POLSKICH:
Brodniewicz, Stępowski, Bogda, Barszczewska, Cwiklińska, Znicz, Sielański, Kurnakowa, Samborski, Lindorfówna, Malicka, Węgrzyn, Jaracz, Wesolowski

TAKEGO FILMU JESZCZE EKRYNY POLSKIE NIE WIDZIAŁY
Przed sprzedażą biletów na premierę odbywa się już obecnie w kasie kina od godz. 1-ej do 10 wiecz. i w biurze „Orbis”. Bilety ulgowe i bezpłatne na pierwsze trzy dni nieważne.
Ceny od 54 gr. do 1 zł. Na premierze będzie obecny i wystąpi główny bohater „Pana Twardowskiego”—BRODNIEWICZ. Początek 5.30

Olga Czechowa nie lubi dworców...

Rozmowa z artystką na peronie warszawskim



Olga Czechowa (z prawej) w przedziale kolejowym rozmawia ze swą koleżanką Mary Glory (z lewej).

Wczoraj popołudniu pociągiem, idącym do Wilna, odjechała na zdjęcie francuska ekspedycja filmowa, już w pełnym składzie, gdyż rano zdały nadjechać z Paryża — Olga Czechowa.

Czechowa, piękna pani w karakulowym futrze, zjawia się na cztery minuty przed odejściem pociągu. Tragarze dzwiczają za nią kilkanaście walców.

— Dlaczego tak późno?

— Tak właśnie lubię — śmieje się Czechowa, pomagając przy układaniu walców. — Nie cierpię dworców, podróż sprawi mi dopiero wależki przylemnie, gdy się zaczyna odrazu, bez czekania.

— Co pani robiła dziś w Warszawie?

— Przyjechałam o dziewiątej rano. De drugiej spałam w hotelu. Potem

— miałam pewne spotkanie w kawiaru, a teraz odjechałam.

— Czy była już pani kiedy w Polsce?

— Tak, naturalnie. Kreciliśmy przedzierzbić plenery do niemieckich wiersi tego samego, co i teraz filmu — „Hajda, tutaj!”.

— A co było w Paryżu?

— Praca, praca, praca. Nakreśliłam właśnie film „Argent” według powieści Zola.

— Pociąg rusza. W ostatniej chwili ożeknie się, że tym samym pociągiem, co i francuscy artyści, jedzie do Wilna ekspedycja berlińska Ufy, celem nakreślenia tam reportażu z „Kazów”.

Trzech „królów pieprzu” w więzieniu angielskim

London, w lutym. Od dziesięciu dni czekał Londyn z zanartym oddechem na wyrok w niezwykłym procesie o nadużycia na rynku pieprzowym, jak toczył się w sadzie.

Proces ten kosztował 25 tysięcy funtów (750 tysięcy złotych) i poruszył wielką ilość znanych w londyńskim świecie giełdowym osobistości.

Oskarżeni w tej niezwykłej sprawie byli trzech potentaci finansowi: John Howenson, Garabed Biszrgan (Grek z pochodzenia) oraz Louis Hardy.

ZIELONY KRÓL PIEPRZU
Howenson był ciekawą osobistością. Przybył on do Londynu w 1924 z Kalkuty i zaraz rozpoczął swe ryzykowne pieprzne interesy. Pracował sam ogromnie ciężko od rana do późnej nocy, nie zdając się na żadnego z pomocników.

Miał jedną słabą stronę: gustował w zielonym kolorze. Jego całe biuro urządzone było na zielono, do tego stołnia, że miał nawet zielony kalendarz na biurku.

KRÓL KAWIORU I SERA!
Druzgi oskarżony z pochodzenia Grek Biszrgan, służył podczas wojny w armii angielskiej. Interesował się także sprowadzaniem do Anglii kawioru, dorobił na tem wielkiego majątku, skąd jego przydomki „król kawioru”.

Słynna była w Anglii jego posadłość wiejska w hrabstwie Surrey, gdzie hodował wspaniałe świnię, które otrzymywały nagrody na konkursach hodowlanych. Oblina wartość jego fermy na sumę 150 tysięcy funtów (4 i pół miliona złotych).

Najmniejsze stosunkowo znacze-



Dom Hardy'ego

Pałac Howensona

nie w londyńskiej City miał trzech oskarżonych Louis Hardy.

„WIELKI STANOWISKO — TO WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ”
Proces „Trzech królów” oskarżonych o wypuszczenie na rynek pieprzowy fałszywych papierów obciążających zromadził cały świat finansowy Londynu. Przewodniczący sędzia Atkinson wygłosił drugocześnie przemówienie.

„Byłście ludźmi na wielkich stanowiskach... wielkie stanowiska łączą się z wielką odpowiedzialnością... Nie spełniłbym mego obowiązku gdybym nie uwakr...”

Wyrok głosił: Biszrgan — rok więzienia, Hardy — pięć miesięcy więzienia. „Wedle stawu — groźba!”.

WSZYSCY TRZEJ ZRUJNOWANI...

Obrota usiłowała wyjaśnić sądowi, że wszyscy trzej oskarżeni otrzymali już dostateczną karę, gdyż są całkowicie przez swe machinacje zrujnowani, ale sąd nie wziął tego pod uwagę.

Przewidnie, prokurator podkreślał, że rama majątkowa trzech królów pieprzu poczęta za sobą bankructwo wielu niewinnych ludzi, że więc nie wolno ich puszczać bezkarnie.

ZONA SKAZANEGO
W sądzie sądowej wielka sensacja budziła obecność ubranej czarno młodej żony Hardy'ego. Pila ona

poprostu słowa sadu i stron, ale jej mąż, siedzący w ławie oskarżonych, nie zaszczycił jej ani jednym spojrzeniem. On, zresztą, był spośród tych oskarżonych najbardziej niespokojny i nieustannie nawet w chwili wysłuchiwania wyroku, żuł gumę.

Wyrok w sensacyjnej sprawie trzech królów pieprzu obudził w Londynie wielkie poruszenie.



Posiadłość Biszgrana.

„Czworaczki” w owczarni kaszubskiej
W owczarni wywołano w Sobadzu na Kaszubach wydanie przez owce na świat 4 normalnych jagniąt, w zagrodzie rolnika Florianja Jakusz-Gostomskiego.

Tęgo rodzaju wypadek jest niesłychanie rzadki; owca zalgustuje miewa i lub najwyżej 2 jagniąt. Zagroda Jakusz-Gostomskiego roli się od ciekawych.

Kolorowa „mucha faraonów” niesie śmierć archeologom

Katr, w lutym. W „dolinie królów”, gdzie od szerokiej lat archeologicznie całego świata myszczą w poszukiwaniu grobów fa-

raonów, zdarzył się wypadek, który za- bobniam ludność egipską utwierdził w przekonaniu, że duchy zmarłych władców Egiptu mszczą się za znaczenie spokoju ich posagrobowego żywota.

Wśród uczonych, dokonujących poszukiwań w „dolinie królów”, znajduje się szwajcarski archeolog Eugenjusz Vertere, który w ostatnich dniach zalety był odkonywaniem jakiegoś starożytnego obelisku.

W chwili gdy obelisk miano już wydobyc, jeden z robotników — tuziemców usłyszał dochodzący z ziemi dźwięk jakiego szum. Prof. Vertere, który szum ten również usłyszał, polecił robotnikom odopakać miejsce z którego dochodził, sam zaś oddalił się na chwilę po leśkie narzędzia.

Gdy po pewnym czasie archeolog wrócił w to miejsce, ujrzał robotnika egipskiego wydającego ostatnie tchnienie i Egipcjanin zdołał jedynie powiedzieć, że spod obelisku wyleciała duża balczka nie kolorowa mucha, która rzuciła się na niego i niegła go jadowitem żądłem.

Nadmienić wypada, że wśród ludności okolicznej od dawna krąży legenda, iż „kolorowe muchy” broną grobów faraonów i one to spowodowały śmierć tego tytu wieczoru? Czy nie powie działami archeologicznymi w Egipcie, a zwłaszcza w „dolinie królów”.

Nawet obietnica największych zarob-

ków nie jest w stanie nakłonić zabobnych Egipcjan do „pogwałtowania tajemnych faraonów”.

PHILIPS RADJO MINIWA WARSZAWSKIE

- NIEDZIELA**
- 9 — Sygnal czasu i pleść „Serdce” Matylda 9:05 — „Gazeta rolnicza” 9:15 — Muzyka (płyty)
 - 10 — Rozmowa z „Gazeta rolnicza” z Katedry Nauk o Ziemi w Łodzi. Po nabożeństwie: Muzyka (płyty)
 - 12:30 — Przegląd teatrów. 12:15 — Poranne muzyki z Łowicza. Wyk. Ork. Filharmonicznej i Fr. Dubiska (skrzypce). W przerwie: „Niekłama” W. W. Maciejewicza.
 - 14 — „Dzieci” — fragment z powieści J. Wyk. Teatr „La Scala” w Mediolanie (pły 13)
 - 15 — „Gosińska rolnicza”.
 - 16 — Są słuchaczy radiowych nad obchodami studenckimi „Biedna młodzież” M. Pa-wlikowskiej. — Januszowski, 16:20 — „Wielki koncert” w wyk. Kola Mandolinistów „Hicini” ze Lwowa.
 - 17:25 — „1000 taków muzyki”. 17:45 — Gaudyca dla dzieci młodzieży.
 - 18 — Recital fortepianowy St. Dobryszewskiego. 18:30 — Studenckie „Gospodarz i Piarobek” wg noweli L. Tolstoj.
 - 20 — „Na wesolej iwojskiej” tan. 20:30 — „Wielki koncert” w wykonaniu Zofii Wydzewskiej (sopran). 20:45 — Wyk. z plm i. Pilsudskiego.
 - 21 — Wzruszenie o Straussach” — pogadanka W. Rappackiego. 2) Koncert strausowski z Tow. Muzycznego w Wiedniu.
 - 22 — W Wiedniu w „Budapeszcie” (fete ton). 22:30 — Muzyka lekka i taneczna w wyk. Matej Ork. P. R.
- PONIEDZIAŁEK**
- 6:34 — Gimnastyka dla młodzieży wiejskiej.
 - 12:15 — Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 12:25 — Koncert w wyk. Matej Ork. P. R.
 - 13:25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
 - 15:30 — Muzyka lekka. Wyk. T. Faliszewski (płosek), E. Zielińska (cytra).
 - 16:15 — Lekcja języka niemieckiego. 16:45 — „Idealny lokator” — skecz W. Pe-ryńskiego.
 - 17 — „Lekomyjne walki” (pogadanka).
 - 17:15 — Wiersz Bohdana Zaleskiego. 17:20 — Duet wokalny w wyk. Iry Boli (sopran) i B. Bragńskiej (tenor). 17:30 — Pogadanka Br. Winawera.
 - 18 — Trzy salony. 18:30 — Audycja dla dzieci. 18:45 — Rozprawa z zamknięcia Na rady Gospodarczej.
 - 19:30 — Pogadanka aktualna.
 - 20 — Audycja żelaziska.
 - 20:30 — Piosenki w wykonaniu Lucienne Boyer (płyty).
 - 21 — Koncert w wyk. Ork. 58 p. p. z P. znania. 21:30 — „Wilo w świetle satyry z rzedz st” (wielozgłosz. i teatralizacja).
 - 22 — Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Grz. Fiedlera.
 - 23:15 — Melodie taneczne” (płyty).

- 17 Brym 1 Medjoni: konc. symf. pod dyr. del Campo. 18 Brakusa Ham: koncert symf. m. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Radio zaraniczne

- NIEDZIELA**
- 17 Brym 1 Medjoni: konc. symf. pod dyr. del Campo. 18 Brakusa Ham: koncert symf. m. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Śl zgwawka na 6-em piętrze



W Łodzi na dachu 6-piętrowego domu przy ul. Wólczańskiej urządzona została śl zgwawka na wór amerykański. Jest to pierwsze tego rodzaju urządzenie w Polsce.

Janina Sz.

Przyjaciółki mego męża

Współczesna powieść obyczajowa

Janina Marciszewska po egzaminach matury niech wyjechała na wypoczynek nad morze. W przedziale pociągu sawa znajomość z młodą lekarzem, Stefanem Tachibonim.

W Gdyni Janina bierze udział w wyścigach samochodowych, zorganizowanych przez piosenkę Cecylię. Za stwole dowcipnym fortelem wpręża się do towarzyszenia trzech przytoczonych uczynów świąły morskiej.

Jeden z nich, Janusz Korab, zdobywa zwycięstwo. Po powrocie do Warszawy Marciszewska wstępuje do Akademii Sztuki Piękności, a wkrótce potem zostaje żoną Korab.

Od kilku dni Janusz wraca późno do domu, wymawiając się pierni interesami. Pewnego wieczoru Janina, kuzynka Jani, zabiera ją na przejażdżkę samochodem do Straszna. Tam Janina odchodzi się od towarzyszy. W jej ręku przebiegł na łona. Na zmiata spotyka się z Januszem, który w tym czasie przejeżdża samochodem dostrzegł ją i kłosek Janina.

— Dobrze, ale skądby do niego? pisała Wanda? Zmilij się, Janusz, powiedz prawdę! Skąd Wanda?

— Jaka Wanda? — zawołał gniewnie Janusz. — Czy nie rozumiesz dziewczynko, że ja nie wiem o jakiejś młodzi Wandzie?

— No, o Wandzie, mojej przyjaciółce, tej aktorce, która była u nas przed miesiącem na obiedzie. Pamiętasz przecież, przyprowadziła ją, spotkaliśmy na ulicy. Mówiła, że bardzo przystojna. A potem ani razu już u nas nie była, bo wyznawała się brakiem czasu...

— Ach, ta...

Janusz powiedział to z tak doskonale niedbala miną, że chyba nie mogło to być ucane

— Nie, tej twojej Wandzie nie widziałem więcej na oczy. Nawet nie wiem, czybym ja kiedy poznał na ulicy! Dlaczego ja akurat podejrzewasz?

Janina chciała powiedzieć o charakterze pisma, o tem, że porównywała, i że to napewno list od Wandzie, ale nagle zrobiło jej się wstyd. Jakże to wyklada takie śledztwo? Czy gdyby Janusz jej nie kochał tylko to jakaś Wande, nie powiedziałby jej tego? Przecież zawsze mówił: „Obiecać ci, że jeżeli przestaniesz cię kochać, powiem ci to odrazu...”

Poco się tak dalej męczysz? Zapomniałaś, że ten ten wieczoru? Poddać się pieszczotom jego rąk, które tak czule gładziły ją i tuliły...

Przytuliła się do niego mocno.

— No widzisz, widzisz... powtarzał czule — nie wolno być tak śmieśnię, tak brzydko zazdrośna... Masz męża pijaka, tak, ale cię nie zdradza... kocha cię tylko, ciebie, zawsze te sama mała Janeczka...

Tak bardzo jej było trzeba tych słów. Tuliła się do niego coraz śmiej. W świetle jasnego ranka biała na podłodze porzucona karteuszka.

Uwierzyła Januszowi.

Ostatecznie wszystko to, co jej mówił było całkowicie prawdopodobne i przy pewnej, minimalnej dozie dobrej woli ze strony słuchacza, zupełnie zasługujące na wiarę.

A dobrych chęci Janina miała aż nadto! Pragnęła mieć do świadomości, że jest kochana. Że istnieje jest dla swego męża jedyna kobieta i że zapewnienia jego o wierności, jakich nasłuchiwała się po ostatniej, poza domem przez niego spędzonej nocy, są tak samo szczerze, jak tamte, młodzieńcze w Gdyni.

Nie była bowiem kobieta tego typu, która by potrafiła robić historyczne sceny zazdrości, bądź też starałaby się zemścić na rywalce, urządzając jej i mężowi publiczne skandale.

Janina z natury cicha, łagodna, dobra i ustepliwa, bynajmniej do tego się nie nadawała.

Jako ostateczna ewentualność, pozostawało jeszcze porzucenie męża i powrót...

O tem myślała niemal przez całą noc.

Tak. Powrót.

Tylko dokąd?...

Przecież nie do domu, gdyż domu swego już teraz nie miała.

Dla małżeństwa tego, dla możności połączenia się z ukochanym Januszem musiała zerwać z rodzicami, którzy przeciwni byli temu związkowi.

Obecnie jej dom był tu... Jeśli ślad odeszła, to... Jednak nie to utylitarnie względy przemawiały u niej zranionego serca. Janina była zbyt szlachetna i zbyt bezinteresowna, ażeby za cenę dachu nad głową, zgodziła się żyć z człowiekiem, któryby nie żywił do niej żadnego głębszego uczucia, a tylko ją przy sobie tolerował.

Nie miała tylko jaszcze dostatecznego, niezbytich dowodów zdrady i jedynie, by nie paść ofiarą może własnego przeważliwienia, nie chciała palić za sobą mostów.

Rano Janusz wszystko jej wyjaśnił, wszystko wyperswadował.

A mówił tak szczerze, tak przekonująco i z taką bezbrzeżną miłością w głosie, że nie mogła podać go o kłamstwo.

Przytem sam pierwszy poruszył ten temat...

Gdyby rzeczywiście nie dochowywał jej wierności i nie kochał więcej, to pocóż miałby mówić nieprawdę? Wystarczyłoby wówczas lekkie wyzbaczenie ramion i z uśmiechem wypowiedziane: „Wybac mi, najdroższa, ale jestem tylko mężczyzną”.

Tymczasem Janusz wszystko inaczej jej przedstawił i tem rozwał wszelkie obawy i podejrzenia.

— No, a teraz zgoda między nami? — spytał wesoło, wyciągając do niej rękę na pojednanie.

— Zgoda, oczywiście, że zgoda! — zawołała Janina, uśmiechając się do męża przez łzy.

— W takim razie pozwól, że ja teraz wyjdę za mojemu sromami, a ty raz na zawsze wybij sobie

Czytajcie Przegląd Sportowy

Cena 20 gr.

z główki wszelkie tego rodzaju niemądre myśli — zakończył, całując ją na pożegnanie.

Odwróciła ją mu się moczny, gorącym, naprawdę szczerym i pełnym oddania pocałunkiem...

Janusz wziął do ręki kanclusz, ten sam, który stał się przedmiotem tyłu żartów i najprzeróżniejszych sprzecznych myśli Jani i młacie beztrzonko melodie popularnej piosenki, wyszedł na ulicę.

Po hurzy zaszczycił wschodni słońce. Toteż Janina, wspominając całe to przeżycie, czyniła sobie wyrzuty, że mogła o coś podobnego posiadać Janusza.

— I Wande, Wande również podejrzewałam o taką dawność — pomyślała na sama siebie. — Wanda... dawno już jej nie widziałam... ciekawa jestem, co u niej słychać, co też obecnie parobia ta moja dawna przyjaciółka.

Niewiele myśląc, podszła do telefonu i nakreśliła numer, który dawniej, za swych panińskich czasów, potrafiła wywycywać nieraz po kilka razy dziennie.

— Halo! — rozległ się w telefonie kobiecy głos. — Czy pannę Wandę zastałam w domu? — spytała Janina.

— Jestem przy telefonie.

— Dzieńdobry Wandeczko...

— Dzieńdobry... a kto mówi?

— Nie poznajesz?

— Jasienska? — niepewnym głosem spytała Wanda.

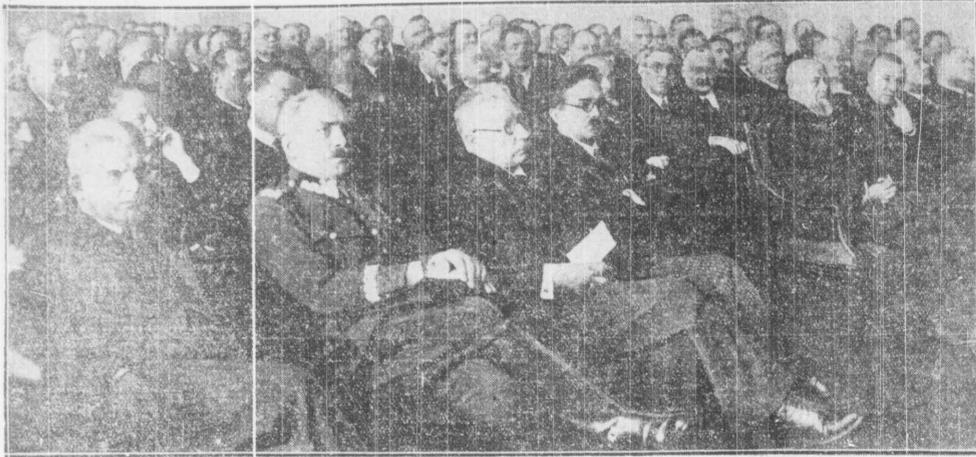
— Oczywiście! Poznałaś mnie jednak!

— No, ty przecież masz tak charakterystyczny głos i tyle żeśmy się już w życiu narozumiewały przez telefon, że wstyd byłby, gdybym ci nie poznała — odpowiedziała Wanda.

— Co parabasz, Wandeczko? Co się z tobą dzieje? — spytała Janina. — Nie mam do ciebie żadnego interesu, tylko poprostu tak chciałam się dowiedzieć, gdzie się obracasz.

Wielka narada trzystu

z głębi strukturę gospodarczą Polski



Od lewej: minister komunikacji płk. Urych, wicemin. spraw wojskowych gen. dyw. Składkowski i min. oświaty prof. Świątowski. W głębi marszałkowie Senatu — Prystor i Szcim — Car.

Według skromnie zarysowanych konturów wielkiej narady gospodarczej przy udziale 300 osób celem tej narady rozszerzyli zakres przedstawiania życia gospodarczego w szeregu z g a d a n i e i k o n k r e t n y c h, oczekujących rychłych rozstrzygnięć w myśli planu gospodarczego rządu.

Tymczasem już pierwsze dwa dni tej narady rozszerzyły zakres nie ramy, zapoczątkowały debatę wnikającą w strukturę naszego życia gospodarczego.

Jeli idzie o t. zw. "ciężkie" gospodarstwa, z przmówień należy wnioskować, że tęsknotę te podziela ją w szerszym zakresie przemysłowcy, rolnicy, rzemieślnicy, finansjści i mezwow-

stwu. Wprawdzie starano się trzymać zagadnień konkretnych, ale z poza nich wciąż wyzierały zagadnienia najoogólniejsze, zreby ustroju gospodarczego, słusznie mniemając, że są również konkretne.

Obrazy zaczęły się od akcentów harmonii, jednakże ani uznania własności i gospodarki indywidualnej jako zasady naczelnej muszej ekonomii narodowej, ani uroczyste deklaracje chęci podporządkowania swych egoizmów celom państwowym, nie uchroniły zapewne dalszych "brad od kontrowersji", a bowiem łatwiej się porozumieć o planem co do zasad, niż w sekcjach co do sposobu rozmieniania

tych wielkich banknotów na drobne monety powszednich dni.

Niemia jednak powodu do marzenia się ta perspektywa ścierała się woli i idei naszych ministrów, kierujących polityką gospo-

darczą Polski z tymi, co tej polityce musza ulegać. Starcia te im będą głębsze i namięjsze, tem jaśniejszym będą dowodem konieczności i użyteczności narady, przez rząd zorganizowanej.

Na ekranie życia

Prawdziwe oblicze

Od 1 stycznia do 15 lutego przeszło przez Złazny osiemnastce zbiorowych transportów, liczących ogółem 9,524 reemigrantów. Z tej liczby powracających do Polski robotników, 90 proc. przypada na Francję. Pozostałe zaś 10 proc. — na inne kraje zachodnie.

Tak brzmi doniesienie telegraficzne, które sygnalizuje nowy przybór fałs reemigranckiej. Główne i wyłączone niemal jej źródło leży we Francji.

Z początkiem roku bieżącego" rząd francuski wznowił bowiem akcje wydania robotników polskich. Przymusowi reemigranci zapelniają znów pocąg placu, wiozace do kraju Polaków, pozbawionych pracy, domu, a nieraz — oszczędności, ciulanych przez długie lata.

Argumentem głównym, którym władze francuskie osłaniają i usprawiedliwiają akcje wysiedleńcze, jest potrzeba i konieczność zatrudnienia próżnych rąk francuskich. Obcy robotnik musi ustąpić przed francuskim.

Mniejsza już o to, że ten obcy robotnik wykonywał prace należące, ze jego rekoma odbudowano tereny, zniszczone pożogą wojenną.

W obliczu rosnącego bezrobocia, Francja może nie kierować się względną wdziecznością, należnej polskiemu robotnikowi. Można to ostatecznie zrozumieć.

Cóż jednak rzec, gdy dziennik francuski donosi, że na miejsce wyrug-

wanych robotników - Polaków przylmowani są Czesi? Wice nie chodzi tu o miejsce dla bezrobotnych Francuzów, ale ponorota o uproszczenie polskiego robotnika na korzyść innego, również „obcego”!

Ten fakt ukazuje prawdziwe oblicze akcji wysiedlania robotników polskich z Francji.

Okólnik i grzeczność

W intencji usprawnienia działalności urzędów, ministerstwo spraw wewnętrznych rozestalo specjalny okólnik. Postać on urzędników, że w każdej bez wyjątku sprawie obowiązuje ich w stosunku do petenta uprzejmość i grzeczność. Niezależnie więc od przychylnego czy odmownego załatwienia sprawy, urzędnik powinien być uprzejmy wobec „drugiej strony okienka”.

Nikt nie zakwestionuje słuszności tego rodzaju pouczenia. Grzeczność jest kardynalnym obowiązkiem urzędnika.

Narzuca się jednak niedoparcie pewna wątpliwość: czy grzeczności należy poutęaż aż okólnikiem ministerialnym?

Niezbyt to pochlębnie świadczy o naszych urzędnikach, skoro o grzeczności — związanej z dobrem wychowaniem i taktem — przypominac im ma specjalny okólnik.

1 na 5 i -- 4 na 100

Badania nad czytelnictwem w Polsce wykazują, że z przeszło 6 milionów książek, znajdujących się w bibliotekach oświatowych korzystało 800,000 czytelników.

Oznacza to, że jedna książka przypada w Polsce na pięciu mieszkańców, a na 100 osób — cztery czytające. Są to cyfry aż nadto wymowne.

Prawdziwe.

Stały spadek bezrobocia w Polsce

Według danych za 10 miesięcy bieżącego roku budżetowego, od dnia 1 kwietnia do 1 stycznia b. r. przelecień zabezpieczonych na wynadec bezrobocia było miesięcznie 841,344 pracowników. W tym samym okresie ubiegłego roku budżetowego zabezpieczony było miesięcznie przeciętnie 792,828 pracowników.

W bieżącym roku budżetowym zabezpieczonych więc było miesięcznie przeciętnie 48,516 pracowników więcej, niż w roku ubiegłym. Liczba ta świadczy o poprawie sytuacji na rynku pracy i stałym wzroście zatrudnienia.

Zawszko to znajduje również potwierdzenie w fakcie zmniejszenia przeciętnej miesięcznej liczby bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy Funduszu Pracy. Na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy rejestrowało się miesięcznie przeciętnie 24,601 bezrobotnych mniej, niż w tym samym okresie przed rokiem.

Poprawa rynku pracy byłaby jeszcze znaczniejsza, gdyby nie wzmożony w ostatnim roku emigracyjny reemigrantów z Francji do kraju.

Obecnie znajdujemy się w okresie największego rocznego nasilenia bezrobocia. Maksimum bezrobocia przypada co roku na 1 marca, poczem następuje spadek w związku z rozpoczynaniem się sezonem budowlanym i sezonem robót publicznych.

Beda kredyty na dożywianie dzieci

Opieka nad dzieckiem wiejskim daje dobre wyniki

Rozpoczęły się wczoraj w ministerstwie opieki społecznej bardzo doniosłe obrady zjazdu naczelników i kierowników wojewódzkich wydziałów pracy, opieki i zdrowia. Obradom przewodniczy wiceminister dr. Piestrzyński, a uczestniczą w nich także ministrowie W. Jaszczółti.

Omawiano na zjeździe wyniki nowych zasad w opiece społecznej na tle praktyki roku ubiegłego.

Rok ten wykazał, iż zastosowanie t. zw. opieki otwartej przez oddawanie np. dzieci rodzinom zastępczym okazało się nie tylko tańsze, ale i bardziej celowe w skutkach, niż prowadzenie zakładów zamkniętych.

Podsumowano także dodatnie wyniki akcji rządowej w dziedzinie opieki społecznej na wsi, prowadzonej przez tworzenie t. zw. dzielnic wiejskich.

Kieralcywa państwa spotkała się z pełnym zrozumieniem i współpracą ludności wiejskiej.

Dużo uwagi poświęcono zagadnieniu opieki nad dzieckiem. Referat w tej sprawie wygłosił naczelnik G. Zieliński. Mówca podkreślił, że naczelna zasada polityki opieki społecznej musi być opieka nad całością rodziny.

Wyróżnieniem dziecka i wyłączeniem go z rodziny sprzyja pomianiu w opiece człowieka dorosłego, który wychowuje czy później wciągnie do dziecku w swoją własną rodzinę.

Najbardziej więc celowa jest opieka domowa, opieka nad całością rodziny, i dopomaganie tej rodzinie

do wyżywienia i wychowania dziecka.

Stwierdzono także, że założone w tym celu zimowe nie daly wyników na większą skalę, natomiast postanowiono rozwijać w dalszym ciągu kolonie i półkolonie letnie.

P. minister, zabierając głos podkreślił, iż odcinek opieki społecznej charakteryzuje wzrost potrzeb przy zmniejszeniu finansowych możliwości, co niewątpliwie utrudnia prace.

Mimo to dążyć należy do plano-

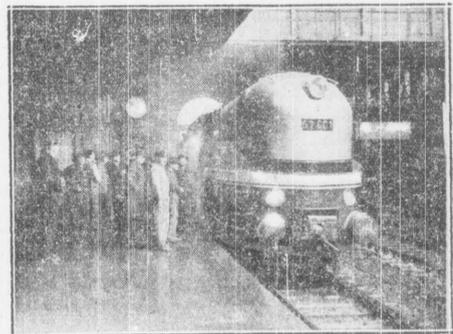
wej koordynacji pracy wszystkich czynników, wykonywujących opiekę w terenie, przez co mniejszym kosztem da się wykonać cały plan.

W końcu minister zaznaczył, że mimo dużych trudności finansowych udało się uzyskać pewne fundusze na wzmocnienie akcji dożywiania dzieci.

Akcja ta będzie podjęta już w początkach marca.

W ciągu dnia dzisiejszego zjazd zamknął się zagadnieniami zdrowia publicznego.

Coraz szybciej..



Próba nowej lokomotywy niemieckiej, mogącej rozwinać szybkość 175 km. na godzinę.

Raid kolejowo-narciarski wzdłuż Karpat Bieszczady - Krynica

Stawsko w lutym.

Stawsko przywitalo wam orkiestrę Bójków i słonecznik, po raz pierwszy od wyruszenia z Krakowa ogladaniem przez raid w pełni blasku.

Ulewa światła. Potop ciepła. Zamięć tęczowych ogni bijaca z pół snieżyń. I — odwilż.

Snieg stał się ciężki, przesiąkły wilgocią, lepki, słabo nośny. Można by długo klócić się o wyższość zalew terenów narciarskich Stawski i Wórczyty. Faktiem jest że o ile Bieszczady Huculskie mają olbrzymią rozmaność terenów takich oraz wspaniałe wartości widokowe — wycieczki narciarskie w okolicach Stawski są — mogąc być — mniej ciekawe. Monotonne podejście i mało urozmaicone zjazdy, sprzyjają nauce narciarstwa, nie dostarczają jednak wrażeń silniejszych ani sportowo ani krajozobrazowo...

Niemieci obokrajowi uczestnicy raidu uznali tereny Stawski za najlepsze może w całej Europie, Szkoda tylko, że jednocześnie wskazują na wyjątkowo niefelny i zapuszczonej wyglad samego miasteczka, pozbawionego prztem wszelkich efektów folklorystycznych.

Nasza „extra-klasa” narciarska nie była tak zadowolona z wycieczki jak wczoraj, po powrocie z Ko-

strzycy i Spycel. Miejscowy przewodnik ponadto podobno kielznał temperamenty narciarzy. Druga grupa narzekała na przykre warunki snieżne, a pozatem — niepokoiła im ogromnie o jedną z uczestniczek wyprawy, zaginioną podczas zjazdu z Trościana.

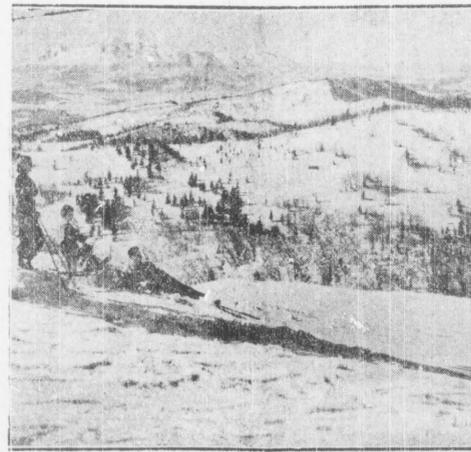
Typ brawurujący a lekkomyślny narciarski jest niebezpieczniejszy ale miłszy od typu „narciarski-asozjata”, wymagającej smarowania tej nart, oharowywania papieosów, pomarańcz i wielorakich usług — wzamian za sarnie spojrzęcia i zdobywcze usmiechy... Niestety o ba te typki są godnie reprezentowane w raidzie.

Na kwadrans przed odejściem pociągu „szubra” znalazła się, wydłużając szereg bory od kierowni ca raidu. Okazało się, że pomyliła lrokę, zjeżdżając „na własną rękę”.

Już nawet zawiadomiono wojsko władze o zaginięciu narciarki nie zapotrzonej ani w ciepła odzież, ani w prowiant, ani w pieniądze!

Wypadek ten w niczem jednak nie może rzucić złego światła na organizację raidu i wycieczek. Zawęża i wszędzie znajdują się ludzie, wyłamujący się spod wszelkich norm zbiorowego życia, indywidualności o większej dozie fantazji niż zdrowego rozsądku.

Jeżeli w całej tej historii był cel zgóry powzięty, a mianowicie chęć takiej czy innej reklamy — to zamieszanie owo osiągnęła uroczą „szubra” w zupełności. Nie mówiono tego wieczora o klim inym, tak jak nie mówiono o czem innym jak o mających się odbyć najazdów w Krynicy zawodach o odznakę sprawności narciarskiej, organizowanych dla uczestników i uczestniczek raidu.



Tereny narciarskie w Krynicy

Krynica w lutym.

Nie wiem czy wiecie, że każda wycieczka raidu kolejowo - narciarskiego wzdłuż Karpat — jest punktowana przez regulamin „Odnazki wysokogórskiej Polskiego Związku Narciarskiego”. Odnazki są trzech stopni: brązowa za sto punktów, srebrna za sto pięćdziesiąt i złota za 200 pkt. Nie można „robić” w ciągu jednego roku, tylko kolejno — w ciągu trzech zim.

Razem wynosi to 450 punktów, podczas gdy przeciętna wycieczka daje 10 — 15 — 20 — 25 pkt.

Miał rację min. Bobkowski mówiac, że każda złota odznaka P. Z. N. warta jest 1000 złotych. Tak jest. W ciągu trzech zim trzeba osiągnąć po dwa tygodnie fazykować na nartach, zacząć sprzet, życie i do jazdy wynoszą co najmniej po 300 zł za każdy stopień odznaki. Niemcy na sam sprzet dla sportowców wycieczki wydają rocznie 80 milionów marek. U nas dopiero P. Z. N. i Tow. Krzewienia Narciarstwa dopomagają rozwój sportów zimowych, popularyzują narciarstwo i wycieczkowanie zimowe do niezłego poziomu europejskiego. A kraj — stworzony dla narciarstwa, Bieszczady, Beskid Wysoki, Gorce Tatr, Krynica, Bieszczady, Sanki i Sławska, Gorgany, Beskid Huculski, Czarnohora, Lysogory, Wileńszczyzna i Szwajcaria Kaszubska. Tysiące, tysiące najwspanialszych terenów narciarskich, cudownych krajozobrazów, udestopionych pierwszorzędnie, arcycejalnych folklorystycznie.

Odnazki P. Z. N. są świetnym środkiem popularyzacji narciarstwa.

Najlepszy przykład: Dziś mimo fatalnej odwilży i szalonej mgły — 40 osób z pociągu raidowego ruszyło na Jaworzynę.

Czy dla widoku? Czy dla zabiecenie czasu?... Nie! Aby wykorzystać wszelkie możliwości i aby zdobyć jeszcze 10 pkt. na odznakę.

A efekt! 15 wóźniców zarobilo po 4 złote za dowiezienie nas „do wq-

gospadu”, schronisko utargowało to 200 zł., i znow 15 wóźniców zarobilo po 2 złote za odwiezienie narciarzy na stację przez zalaną borem ulicę. „Tubylicy” zyskali, P. Z. N. spełnił swoją rolę wobec tych 40 osób, a oni sami mieli sposobność wdrożenie po czararajach lasach i wzgórzach p-dkrzywnicy, w feerzyńskich, balce przypominających efektach okieści i mgły.

Jakie cuda wyczarowuje śnieg i wiatr ze świerków! Jakże niesamo siebie piękne są cienie białych mgieł zalewających lasy i stoki górskie!...

Widma w biel otulonych drzew migły nam w oczach przy zjeździe — nie jak straszdyła leśne, ale jak pokusy, rozwierające ku nam ramiona czaru i uludy, wołające ku sobie i wabiące...

Ta parogadzienna wyprawa doślownie „w niewiadome” dała nam tyle nowych i świeżych, radoznalych i niezwykłych wrażeń, że ani rozmożki śnieg, ani parokrotne gubienie orientacji nie mogły zatrząść ich, ni ostabić.

Ogladaliśmy już góry w mroźny, szary dzień, w upalne, kolorowe południe zimowe, w ponurą odwilż, a teraz znów odmienny swójje urzecz oblicze — w welonach mgły, w tunianie białej ciszy, w nierzeczywistych fantastycznych kształtach baśniowego piękna ośdziałego lasu.

Jakże potwornie brzydkie wydało nam się miasteczko Krynica — po powrocie z zaczarowanej krainy Zimy...

S. D. B.